



NR 3 (686)

GAZETA BIESZCZADZKA

CHASOPISMO REGIONALNE

ROK XXIX 8. 02. 2019 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

Pomnik do wyburzenia? Są protesty!



fol. wikimapia.org

Wojewoda Podkarpacki zawiesił postępowanie administracyjne w sprawie pomnika w Birczy. Wszczęto je na podstawie tzw. „ustawy dekomunizacyjnej”, a zgodnie z jej wykładnią birczański pomnik poświęcony poległym w walkach z UPA, w latach 1944-1947, powinien zostać rozebrany. Sprawa wywołała oburzenie mieszkańców i samorządowców, a radny powiatu bieszczadzkiego o urazę do Birczy oskarżył Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego.

W piątek 18 stycznia do Urzędu Gminy w Birczy, a także do Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa, Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu IPN, wpłynęło pismo od Podkarpackiego Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie pomnika w Birczy, na podstawie ustawy dekomunizacyjnej. Pomnik upamiętnia kilkadziesiąt osób m.in. żołnierzy i milicjantów poległych w walce z oddziałami UPA.

W latach 1945-46 bandy ukraińskiej Powstańczej Armii dokonały trzech ataków na Birczę, w których zginęło kilkudziesięciu mieszkańców tej miejscowości oraz żołnierzy LWP i funkcjonariusze MO, ORMO i KBW. Pomnik został wzniesiony dla upamiętnienia tej tragedii. Na tablicy pamiątkowej napisano wtedy: „Żywi to pamiętają. Żywi dziś czuwają. Poległym w walkach z faszystowskimi bandami U.P.A. w latach 1944-1947 żołnierzom W.P. - W.O.P. - K.B.W. Funkcjonariuszom M.O. - ORMO w XV rocznicę powstania Milicji Obywatelskiej Społeczeństwo”.

Zgodnie z ustawą o dekomunizacji samorządy, na których terenie znajdują się miejsca, które w myśl ustawy propagują ustrój totalitarny, miały się ich pozbyć z przestrzeni publicznej do 2 września 2018. Jeśli tego nie zrobili, to sprawą mieli zająć się wojewodowie, którzy usuną te pomniki za samorządy. Dlatego w marcu ubiegłego roku, chcąc ratować ważny dla społeczności pomnik, Rada Gminy Bircza podjęła uchwałę zmieniającą treść tablicy na: „W hołdzie żołnierzom Wojska Polskiego, Wojsk Obrony Pogranicza, milicjantom, członkom lokalnej samoobrony, podziemia niepodległościowego, poległym w walkach z oddziałami zbrodniczych formacji OUN i UPA na terenie gminy Bircza w latach 1944-1947. Społeczeństwo gminy Bircza”. To jednak nie wystarczyło. Postępowanie administracyjne za „ustawą dekomunizacyjną” zostało wszczęte, a w jej myśl pomnik powinien zostać usunięty.

Działanie „ustawy dekomunizacyjnej” wśród mieszkańców Bieszczad wywołało sporo kontrowersji. Jako pierwszy, w świetle kamer, został usunięty pomnik generała Świerczewskiego - również walczącego z bandami UPA. Jego los podzielił m.in. pomnik w Wolkowcy upamiętniający 40-lecie wyzwolenia Bieszczadów (w tym również przez milicjantów), ufundowany przez społeczeństwo gminy Solina oraz tablice upamiętniające budowniczych bieszczadzkich dróg z KWB. Pomnik na Betlejemce udało się uratować jedynie Cisnej, która zmieniła napis na płycie. Z cokołu zniknął napis upamiętniający „władzę ludową”, a zastąpiła go tablica z krótkim apolitycznym napisem zaak-

ceptowanym przez IPN - „Obróćmy Cisnę i okolice przed Ukraińską Armią Powstańczą 1944-1947”.

Radni - jest to moralnie niesprawiedliwe

Za pozostawieniem pomnika są radni, którzy w oświadczeniu opublikowanym na stronie Urzędu Gminy w Birczy napisali m.in., że Rada Gminy Bircza wyraża stanowczy sprzeciw wszelkim próbom usunięcia pomnika upamiętniającego obronę Birczy przed OUN-UPA.

„Jako władze samorządowe Gminy Bircza i Mieszkańcy jesteśmy oburzeni faktem, iż Podkarpacki Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego na podstawie porozumienia z Wojewodą Podkarpackim wszczął postępowanie w sprawie usunięcia pomnika (...).

Jego rozbiórka okryłaby hańbą pamięć o bohaterach przelewających krew w obronie Birczy w trzech atakach OUN-UPA w latach 1945-1947. Obrona Birczy przed atakami OUN-UPA była już sama w sobie czynem niezwykłej odwagi oraz poświęcenia i nie powinna być przedmiotem dyskusji. Tej obrony nie można rozumieć w kategoriach dobrego - złego, bo broniąc życia: dzieci, kobiet, rodzin, czy też swojego dobytku i tożsamości narodowej, nie mogą podlegać ocenie - jest to moralnie niesprawiedliwe” - napisali przedstawiciele mieszkańców.

Sprawa wywołała też spory niepokój wśród mieszkańców i w środowiskach patriotycznych. Do Wojewody Podkarpackiego zwróciło się wiele osób, które w petycjach i listach protestujących przeciwko wyburzeniu pomnika.

cd. na s. 5

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Ważna sesja Rady Miejskiej



Fot. UM Ustrzyki Dolne

Czytaj s. 3

Fot. UM Ustrzyki Dolne

Przedstawiciele Stowarzyszenia Czyste Ustrzyki Dolne, którzy sprzeciwiają się powstaniu na terenie gminy zakładu produkcyjnego firmy Gryfskand przyszedli na sesję Rady Miejskiej. - Chcemy na ręce radnych złożyć petycję z podpisami przeciwko tej inwestycji - mówili. Na sesji zjawił się również prezes firmy Gryfskand, który zaprezentował stanowisko swojej firmy.

NIE TYLKO O HIMALAJACH



Czytaj s. 14

Fot. A. Górski

Pod koniec stycznia w Ustrzykach Dolnych odbył się jubileuszowy XV Przegląd Filmów Górskich. Sala kinowa UDK jak zwykle była wypełniona po brzegi, a najwięcej widzów zgromadził film „Dreamland” w reżyserii Staszka Berbeki, syna Macieja, który zginął zimą 2013 roku, podczas zejścia z Broad Peak.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLETT, OWIES,
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

DANKROS

100% WOOD
PREMIUM QUALITY

100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ

- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU

- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU

- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

Krośnice / 38-700 Ustrzyki Dolne
tel / 13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

Zablokowali polowania



Łoś, dzik, kurczak, goryl, kangur i irbis upomnieli się o prawa dzików i innych stworzeń do życia. Chodzi o aktywistów ze Zwierzęcego Ruchu Oporu, którzy w przebraniach zwierząt, po raz drugi zablokowali polowanie w naszej okolicy.

Aktywiści ze Zwierzęcego Ruchu Oporu upomnieli się o prawa dzików i innych stworzeń do życia. Zarówno polscy aktywiści (m.in. łoś, dzik, kurczak) jak i wspomagający ich zagraniczni goście (m.in. goryl, kangur i irbis) postawili wspólnie powstrzymać polujących myśliwych.

Pierwsza akcja odbyła się z sukcesem 19 stycznia w Porążu (gmina Zagórz).

Myśliwi z Koła Łowieckiego „Świstak” w Zagórzu nie mogli strzelać z uwagi na obecność osób postronnych. Podobnie ich koledzy z sąsiedniego obwodu łowieckiego, gdzie polowanie zatrzymali aktywiści ludzcy. W ten sposób nie doszło do polowania wielkoobszarowego – informuje Alan Dzik, ekspert ds. antyłowickich ZRO.

Aktywista podkreśla jednak, że myśliwi zachowywali się kulturalnie i tego dnia

poprzestali na rozpaleniu ogniska.

Drugą akcję aktywiści ZRO podjęli 26. stycznia w okolicach wsi Cisowa (gmina Krasiczyn), gdzie polowało Koło Łowieckie Leśników „Dzik” z Przemyśla. Tym razem myśliwi byli wulgarni, a wezwana przez nich policja pod pretekstem sprawdzenia danych osobowych powstrzymała nas

na pewien czas przed pogonią za myśliwymi. To dało tym ostatnim czas na ucieczkę. Mimo to polowanie nie było dla nich specjalnie udane – dodaje Alan Dzik.

Aktywista mówi też, że w jednym z samochodów należących do obrońców przyrody, przecięto trzy opony.

Zwierzęcy Ruch Oporu podkreśla, że nie zraża się tymi nieprzyjemnościami i planuje kolejne działania w obronie zwierząt, unikatowej przyrody Puszcy Karpackiej i prawa obywateli do bezpiecznego przebywania w lesie.

oprac.paba

Chlebem, solą ale i malutkim ziarenkiem pieprzu



Bieszczadzki krajobraz - nasz wspólny cel.

Fot. Mateusz Świerczyński

ZDANIEM LEŚNIKA



Mateusz Świerczyński
RDLP Krosno

Staropolskim chlebem i solą witam nowego sąsiada na łamach „Gazety Bieszczadzkiej”. Bardzo się cieszę, że teraz czytelnicy spojrzą na pewne sprawy zarówno oczami leśnika jak i przyrodnika, a dzięki temu każdy wyrobi sobie własny pogląd.

Nie jest tajemnicą, że z nowym sąsiadem na stronie Panem Antonim Kostką często się nie zgadzamy, a naszą wymianę poglądów mieliśmy kiedyś okazję prowadzić w dziś już naszej wspólnej Gazecie Bieszczadzkiej. Tym bardziej miło jest mi się zgodzić z poprzednim felietonem Pana Redaktora. Możemy się nie zgadzać, ale musimy się szanować. Tzw. mowa nienawiści wyrządza już wiele szkody zarówno na naszym bieszczadzkim podwórku, jak i w całym kraju. Mam szczerą nadzieję, że nasze sąsiedztwo nie przerodzi się w kłótnię, ale pozwoli pokazać istotę problemów z dwóch różnych spojrzeń, a wyboru, kto z nas ma rację, dokona Czytelnik. Obiecuję

dodać do tego wszelkich starań, a młodszemu (nie wiekiem, a doświadczeniem) koledze felietoniście, jeśli będzie potrzebna pomoc, obiecuje nie odwracać się plecami. Niestety, do chleba i soli muszę dodać jeszcze małe ziarenko pieprzu. Jestem stałym czytelnikiem profilu Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze, którego twórcą oraz aktywnym dyskutantem jest Pan Antoni. Przyznaję, że Państwa profil czywa nad poziomem komentarzy i wszelkie chamskie wypowiedzi na Wasz temat są piętnowane i usuwane. Bardzo dobrze. W dyskusji nie ma miejsca na wzajemne się obrażanie i obrzucanie inwektywami. Niestety, ze smutkiem muszę stwierdzić fakt, iż wpisy na temat leśników, a już myśliwych w szczególności, nie podlegają takiej kontroli. O! Tu można prawie wszystko. „Debile, idioci, zaplączone mordercy chcą wyrządzić całe Bieszczady dla własnych zysków” już tak bardzo moderatorów nie gorszą. Przekrocze-

nie wszelkich granic jest szczególnie zauważalne pod postami dotyczącymi polowań i myśliwych. To nawoływanie do wystrzelania całej tej bandy, życzenie im, aby „umierali w męczarniach” oraz mnóstwo innych nie mniej koszmarnych pomysłów w podobnym tonie wylazi z wielu komentarzy. Szczególnie przykro mi się zrobiło czytając wpisy pod postem o wypowiedzi na sesji Rady Gminy Lutowska jej przewodniczącego Pana Marka Bajdy. Tu już jad wylał się nie na jakąś tam bliżej nieokreśloną grupę myśliwych czy leśników, ale bezpośrednio na Pana Marka. I tu też moderatorzy profilu nie widzieli w tym nic złego. Wszak w tę stronę można. Dlatego Szanowny Panie Antoni zaczynamy zmianę na lepsze od samych siebie, a potem spróbujmy do tego namówić innych. Niech dyskuszycie tu, w tym najpiękniejszym zakątku Polski, na którym mam nadzieję zależeć nam jednakowo, będąc równie nieskazitelną jak bieszczadzkie powietrze.

Nominacja dla BdPN

Mobilna aplikacja „Bieszczady & MRB Karpaty Wschodnie” zintegrowana z mapą i informatorem Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie”, została nominowana do nagrody Mobile Trends Awards.

Aplikacja została wykonana przy współpracy z Parkiem Narodowym Poniń w ramach mikroprojektu pn.: Z wizytą w Międzynarodowym Rezerwie Biosfery „Karpaty Wschodnie” – lepiej poznać, by skuteczniej chronić, współfinansowanego przez UE z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Karpackiego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A PL-SK 2014-2020. Realizator: Amistad.

Od 7 do 8 marca w Krakowie odbędzie się Mobilne Trends Conference, w

ramach której najlepsze projekty i aplikacje mobilne otrzymają wyjątkowe wyróżnienia w kilku kategoriach. Nagrody przyznawane są przez Kapitułę Konkursową złożoną z wybitnych ekspertów od lat związanych z branżą mobile. Wręczone są co roku firmom, które z sukcesem wdrażają i rozwijają technologie mobilne. Już od 8 lat w konkursie biorą udział marki oceniane za perfekcję, innowacyjność oraz dostosowanie rozwiązań do potrzeb użytkowników.

Aplikacja BdPN została nominowana w kategorii Turystyka i Edukacja. Będzie rywalizować z trzema innymi aplikacjami:

- Domu Spotkań z Historią (DSH) za aplikację mobilną „Wasza Warszawa 1918/2018”. Realizator: MoveApp / Grupa Me & My Friends.

- Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach



za ścieżkę edukacyjną w MPS. Realizator: MobileMS.

- Urzędem Miasta Gnieźno za Królika GOŃ – mobilną grę terenową. Realizator: MobileMS.

Jednym z elementów oceny aplikacji będzie głosowanie internautów. Na wybraną aplikację można będzie oddać głos od 4 do 13 lutego na stronie: <https://mobiletrendsawards.pl>.

Zachęcamy czytelników Gazety Bieszczadzkiej do głosowania na „bieszczadzką aplikację”.

Oprac.ela
(źródło: BdPN)

Ścięta kłoda

Na razie mamy wszyscy dosyć polityki, więc będzie wreszcie o przyrodzie. Nie o dinozaurach, uciekających przed kamieniami rzuconymi przez panią premier, ani też o bokserce o imieniu Tekila, z czułością całowanej przez szefa służb specjalnych. Dziś o „życiu po życiu” naszych drzew.

Czasami chodząc po lesie mijamy duże drzewa, które upadły i zakończyły swój żywot; widzimy wielkie ścięte kłody, które butwieją rozkładając się przez lata. Wielu ludzi ma wrażenie, że to coś niedobrego, słyszymy, że „marnuje się surowiec”.

Pewna pani inżynier nadzoru z nadleśnictwa, którego nazwę pominę, przechodziła ze mną przez taki piękny las,

taka była filozofia „urządzenia lasu” (przy okazji, nie macie Państwo wrażenia, że to pojęcie „urządzenia” to jakiś potworek językowy z zamierzchłej epoki?). Od tego czasu wiele się nauczyliśmy. Nawet w lasach gospodarczych celowo zostawia się część drewna do rozkładu. Ale czy naprawdę wiemy, co się dzieje w takim drewnie?

Pani dr Marta Wrzosek z Uniwersytetu Warszawskiego razem ze współpracownikami zidentyfikowała niedawno w jednej, metrowej kłodzie martwego drewna w Puszczy Białowieskiej, 430 (słownie – czterysta trzydzieści) gatunków grzybów, a wśród nich takie egzotyczne grupy jak Cryptomycota, które przypominają plemniki, poruszają się aktywnie

OKIEM PRZYRODNIKA

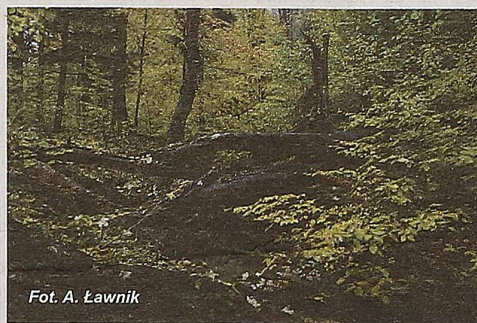


Antoni Kostka
Fundacja Dziedzictwo
Przyrodnicze

życiu mikroświata, o miliardach reakcji pomiędzy tymi wszystkimi gatunkami. Mnie skłania to do przekonania, że powinniśmy być przede wszystkim skromni w „urządzaniu” jakiegokolwiek środowiska, o którym tak mało wiemy. I przede wszystkim, że powinniśmy mieć możliwość badania tych wszystkich zjawisk w ich naturalnym stanie. Bo może jest tak, że po ścięciu starego drzewa i uprzątnięciu lasu nie będzie tam już 420 gatunków mikrogrzybów, a tylko sto. A może pięćdziesiąt?

Niedawno naukowcy z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku oraz Politechniki Białostockiej, którzy badali zastosowanie grzybów występujących w Puszczy Białowieskiej w leczeniu nowotworów, złożyli wniosek patentowy dotyczący użycia znanego grzyba – korzeniowca sosnowego w walce z rakiem jelita grubego.

A może w dwudziestym chromosomie sto czterdziestego grzyba znalezione w ostępach Bieszczadów, na końcu łańcucha DNA natrafimy na maleńki fragment genu, który pozwoli dokonać przełomu w leczeniu innych ciężkich chorób? Może uratuje to komuś życie? No tak, ale czy w „urządzonym” lesie będą jeszcze te grzyby?



Fot. A. Ławnik

pelen jarów, wykrotów, połamanych pnii i rozkładających się kłód drewna. Stwierdziła wtedy w przypływie szczerości, że czuje się nieswojo widząc to wszystko, bo kojarzy jej się to ze śmiercią i woli las, w którym takich przykrych widoków nie ma.

Starsi leśnicy pamiętają, że jeszcze 40 lat temu wymagano od nich „posprzątania” lasu po wykonywanych pracach wycinkowych. Miało być czysto i schludnie. Taki był wtedy stan wiedzy,

w kroplach wody w glebie. Muszę przyznać, że ta informacja nie daje mi spokoju. Myślę, że na pewno w Bieszczadach i na Pogórzu Przemyskim są z pewnością też takie kłody jak w Puszczy Białowieskiej. Co wiemy o ich bogatym życiu? A ile innych gatunków może się znajdować jeszcze w glebie starego lasu? Skala tego, co jest jeszcze do zbadania, po prostu przegniata.

To wszystko kaže się założyć, jak mało wiemy o

Ważna sesja Rady Miejskiej

Przedstawiciele Stowarzyszenia Czyste Ustrzki Dolne, którzy sprzeciwiają się powstaniu na terenie gminy zakładu produkcyjnego firmy Gryfskand, przysięgli na sesji Rady Miejskiej. - Chcemy na ręce radnych złożyć petycję z podpisami przeciwko tej inwestycji - mówili. Na sesji zjawił się również prezes firmy Gryfskand, który zaprezentował stanowisko swojej firmy.

Na wtorkową sesję Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych przedstawiciele Stowarzyszenia Proekologicznego Czyste Ustrzki Dolne, przynieśli z sobą petycję do radnych oraz burmistrza, w której sprzeciwiają się powstaniu zakładu produkującego węgiel drzewny i brykiet na dawnym terenie Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego (PPD).

Dariusz Wojciechowski, prezes Stowarzyszenia, swoje wystąpienie zaczął od wyjaśnienia, że petycja nie ma podtekstu politycznego i nie jest wymierzona przeciwko burmistrzowi. Pod petycją przeciwko inwestycji podpisało się ponad 4800 osób. Jest w niej zawarta prośba o „niezwłoczne uchwalenie dla naszej gminy prawa miejscowego, które trwale zabezpieczy mieszkańców i turystów przed lokalizacją na jej terenie inwestycji zanieczyszczających środowisko (...). Podpisani domagają się wykonania i zatwierdzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części miasta i gminy Ustrzki Dolne, wytypowanych do lokowania inwestycji przemysłowej i przeznaczonych do rozwoju funkcji rekreacyjno-zdrowotnych, sportowych i kulturalnych. Uważają, że „jest wiele możliwości takich inwestycji przemysłowych, które będą bezpieczne dla zdrowia mieszkańców i stanu środowiska.” Proponują postawienie tam np. farmy fotowoltaicznej lub farmy kolektorów słonecznych do ogrzewania wody sprężonej z Przedsiębiorstwem Energii Ciepłej.

Przewodniczący Rady przypomniał, że radni obecnej kadencji nie są odpowiedzialni za to, że w gminie nie ma sporządzonego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Przemysłowa II”. - Podejmijmy uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i wypracujemy plan, który będzie jatyfakcjonujący dla wszystkich, ale dopiero po zaplanowanych konsultacjach społecznych - mówił przewodniczący Czarnecki.

W trakcie dyskusji radny Arkadiusz Lupa zainteresował się jeszcze tym, czy procedura będzie wstrzymana do czasu podjęcia decyzji przez radnych. Alicja Kisieliwicz, kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Zagospodarowania Przestrzennego poinformowała, że zgodnie z ustawą procedury muszą być prowadzone dalej. - Czekamy na raport oddziaływania na środowisko, który zostanie przekazany do RDOŚ i Wód Polskich w Rzeszowie oraz do naszego ustrzyckiego Sanepidu. Te instytucje mają wydać opinie na ten temat. Następnie gmina Ustrzki Dolne wystąpi o przeprowadzenie konsultacji społecznych, w których udział wezmą wszyscy mieszkańcy jak i Stowarzyszenie. Do decyzji o warunkach zabudowy jeszcze daleko, a burmistrz może takie postępowanie zawiesić nawet na 9 miesięcy - wyjaśniała kierownik i dodała, że wszystko może potrwać kilka lat, ze względu na już zapowiedziane odwołania i procesy. Ostatecznie radni jednogłośnie przyjęli uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Przemysłowa II”.

Powstanie wieża widokowa na Laworcie

Radni podjęli też uchwałę o likwidacji Filii Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. prof. Eugeniusza Wanieka w Ustrzykach Dolnych, zlokalizowanej w Bandrowie Narodowym. Jak uzasadniał burmistrz Romowicz w ostatnich latach drastycznie spadło tam czytelnictwo. W 2016 roku było zapisanych do niej 22 osoby, a w 2018 już tylko 6. Burmistrz zapowiedział jednak wprowadzenie w najbliższym czasie usługi dowozu książek do czytelników do miejscowości, gdzie nie ma filii ustrzyckiej biblioteki.

W trakcie wtorkowej sesji radni z Ustrzyk Dolnych zgodzili się też na okres 10 lat wydzierżawić bezprzetargowo działkę na górze Laworta firmie PLAY. Firma w zamian za dzierżawę zgodziła się postawić wieżę widokową. - Mamy okazję, by na Laworcie powstała wieża widokowa, która na pewno uatrakcyjni turystycznie naszą gminę - mówił do radnych burmistrz Bartosz Romowicz. - Należy pamiętać, że gmina do powstania wieży nie dokłada nic, a w zamian oddaje tylko pod dzierżawę na 10 lat działkę na Laworcie. Koszt netto wybudowania takiej wieży to od 450 do 550 tys. zł, tak więc pół miliona złotych można wykorzystać na inne cele gminy.

Wieża ma mieć wysokość 28,5 m, a firma wydzierżawi działkę o powierzchni 100 mkw. Firma na wieży zainstaluje też elementy telefonii komórkowej.

Radni zgodzili się na propozycję burmistrza, aby podwyższyć ekwiwalent pieniężny dla strażaków ochotników, który ostatni raz był ustalony w 2010 roku. Za działania podczas dużych opadów śniegu w dniach od 15 do 18 stycznia druhowie dostaną 12 zł za godzinę, za udział w innych akcjach lub szkoleniach ekwiwalent będzie wynosił 9 zł.

Radni zdecydowali również o przystąpieniu do przygotowania projektu uchwały ustalającej „Zasady i warunki sytuowania obiektów małej architektury, tablic reklamowych i urządzeń reklamowych oraz ogrodzeń, ich gabarytów, standardów jakościowych oraz rodzajów materiałów budowlanych, z jakich mogą być wykonane” dla miasta i gminy Ustrzki Dolne, czyli tzw. uchwały krajobrazowej. Uchwała ma uporządkować ład przestrzenny i krajobraz na terenie naszego miasta i gminy. Procedura przygotowania tej uchwały oraz jej uchwalenia będzie dość długa, ponieważ burmistrz zapowiedział szerokie konsultacje.

Stawiają na rozwój sportu

Radni przyjęli również uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Stadion zimowy”. Wiąże się to m.in. z trwającą zamianą działek z Nadleśnictwem Ustrzki Dolne, na których powstanie profesjonalny stadion do uprawiania narciarstwa biegowego oraz biathlonu. Zamiana, która rozpoczęła w 2016 roku Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz ma uporządkować sprawy własnościowe na obecnych trasach biegowych, które nie były uporządkowane przez ostatnie kilkanaście lat.

Sporo dyskusji wśród radnych opozycyjnego klubu radnych „Koalicja dla Bieszczad” (klub zawiązał się na wtorkowej sesji), składającej z radnych Prawa i Sprawiedliwości oraz Nowoczesnych Bieszczad wybudził projekt uchwały w sprawie zamiaru utworzenia publicznej szkoły mistrzostwa sportowego na poziomie szkoły podstawowej i ponadpodstawowej. Projekt uchwały zaproponowany przez burmistrza został jednak przyjęty. Oznacza to, że jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to w tym roku 1 września, powstanie SMS Ustrzki Dolne. O tej szkole ustrzyckie środowisko sportowe mówiło od wielu lat, ale do tej pory nie udało się jej uruchomić. - Zależy nam o sprawy, których przez wiele lat nie udało się nikomu załatwić, a o których tylko mówiono się - powiedział po sesji burmistrz Romowicz.

SMS Ustrzki Dolne ma na początku kształcić w narciarstwie biegowym i alpejskim oraz pływaniu, a docelowo w biathlonie i snowboardzie. Radni klubu „Koalicja dla Bieszczad” wyrazili zaniepokojenie, że uruchomienie szkoły przez gminę może zaburzyć finanse powiatu bieszczadzkiego, ponieważ szkoły na poziomie średnim podlegają już pod starostę. - Gdyby powiat bieszczadzki chciał tę szkołę prowadzić, to oczywiście gmina nie będzie uruchamiać drugiej, ale nie może być tak, że powiat zablokuje uruchomienie tej szkoły dla samej idei - zakończył burmistrz Romowicz.

Radni przyjęli również propozycję burmistrza utworzenia publicznej Samorządowej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Ustrzykach Dolnych. - Ta szkoła miałaby powstać w dawnym budynku Gimnazjum nr 1 i z naszych wyliczeń wynika, że byłaby w pełni finansowana z subwencji oświatowej. Wiem, że chętni do szkoły są, nie tylko z terenu naszej gminy, ale z terenu powiatu - mówił burmistrz Romowicz.

Czy jest problem z POZ w Ropience?

Pod koniec sesji do dyskusji włączyła się również radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego Dorota Łukaszyk, która zaznaczyła jednak, że występuje jako dyrektor SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych. Dyrektor zaczęła od interwencji w sprawie gabinetu podstawowej opieki zdrowotnej (POZ) w Ropience, oskarżając burmistrza o to, że ten nie poinformował radnych, iż jej placówka chce tam otworzyć oddział. Radni podczas wtorkowej sesji zgodzili się na to, aby podpisać umowę z prywatnym gabinetem lekarskim, który teraz będzie świadczył usługi dla mieszkańców w porozumieniu z NFZ. Dyrektor wspominała o podwójnych standardach oraz nawiązała do działki na szczycie Laworty, którą Rada zgodziła się wydzierżawić firmie PLAY. - Postawicie tam metalowego „terepa”, który nijk się będzie prezentował. To zablokuje szczyt Laworty, góry z potencjałem - mówiła i przekonywała, że taka inwestycja powinna być uzgodniona z planowaną w Bieszczadach inwestycją Centralnego Ośrodka Sportu. Dodała, że nie wyobraża sobie współpracy z burmistrzem.

Do dyskusji o „POZ-ecie” włączyła się radna BSS i sołtys Ropienki Renata Wolańska, która broniła burmistrza i powiedziała, że docenia starania ustrzyckiego SP ZOZ o otwarcie gabinetu lekarskiego w jej wsi, jednak mieszkańcy oczekiwali, że lekarz będzie przyjmował codziennie i

natychmiast, a tego nie gwarantowałby gabinet z ustrzyckiego ZOZ. - Mieszkańcy Ropienki to w 70 procentach starsi ludzie, którzy potrzebują leków na co dzień. To co zaproponowała dyrektor SP ZOZ to czasowe rozwiązanie, dlatego zdecydowaliśmy się na ten gabinet. Mówienie, że burmistrz manipuluje przy wyborze jest niezgodne z prawdą. Ja mam zadbać o dobro mieszkańców, po to mnie wybrali i insynuowanie teraz, że miały w tym udział polityczne jest niezgodne z prawdą - dodała stanowczo radna.

Do słów dyrektora Łukaszyk odniósł się też burmistrz Romowicz, który spytał się jej, czy protestuje przeciwko wieży widokowej na Laworcie jako dyrektor szpitala czy współwłaścicielka firmy Transmitem. - Mieszkańcy naszej gminy od lat narzekają na słaby zasięg telefonii i teraz to się poprawi. Należy się cieszyć z tej inwestycji, a nie blokować. Wszyscy chcemy rozwoju turystyki w naszej gminie. Co do podejrzeń o podwójne standardy, to nie godzę się na taką ocenę. Zastanawiam się jednak, czy nie zaczęła już pani kampanii do europarlamentu - dodał.

Gryfskand wyjaśnia i zakaz uśmiechania

W trakcie wolnych wniosków okazało się, że na sali znajduje się prezes firmy Gryfskand Patrik Kowalczyk, który do Ustrzyk przyjechał wraz z rzecznikiem prasowym Markiem Zagórskim.

- Wolabym, abyśmy naszej firmy nie mieszały w kategoriach politycznych. Nie jest to tak zła firma jak się pokazuje w niektórych publikacjach, dlatego na początku lutego zwołamy konferencję prasową, na której wyjaśnimy wszelkie wątpliwości - przekonywał rzecznik.

Prezes Kowalczyk przedstawił natomiast radnym i mieszkańcom prezentację, w której pokrótce opisał planowane działania na terenie gminy Ustrzki Dolne. Podtrzymał to co mówił w wywiadzie dla „Gazety Bieszczadzkiej” m.in., że jego firma jest ekologiczna i nie będzie zatrważać środowiska, a drewno w które się zaopatruje, ma certyfikaty FSC. - Tu planujemy postawić tak zwaną poziomą retortę, której najwyższy emiter będzie miał 12 m wysokości i nie będzie przeszkadzał w krajobrazie - mówił prezes. Dodał, że Gryfskand planuje do budżetu gminy wpłacić ok. 500 tys. złotych rocznie z podatku i zatrudnić kilkadziesiąt osób. - Według naszych badań wynika, że to wygeneruje w okolicy od 100 do 200 dodatkowych miejsc pracy.

Rzecznik Zagórski odniósł się natomiast do

protestów mniejszych przedsiębiorców z terenu gminy Ustrzki Dolne, którzy obawiają się o swoje zakłady. - W konkurencji nie ma nic złego, ale należy pamiętać, że ludzie nie chcą pracować za 1600 zł miesięcznie i oczekują godziwej płacy. Już teraz odbieramy telefony z pytaniem o zatrudnienie w zakładzie w Ustrzykach - mówił Zagórski. Wypowiadając te słowa rzecznik Zagórski uśmiechnął się do zgromadzonych osób, co nie spodobało się obecnemu na sali właścicielowi firmy Transmitem Adamowi Łukaszkowi, prywatnie mężowi radnej sejmiku Doroty Łukaszyk, który zabronił mu uśmiechać się do swojej żony.

Według Patrika Kowalczyka emisja ewentualnych szkodliwych substancji do powietrza jest zgodna z wytycznymi ministra środowiska. - Zapewniam, że nie przekroczymy norm, substancje szkodliwe będą w obiegu zamkniętym, a maszyn nowoczesne. Nie śmiałybym proponować w Bieszczadach budowy zakładu, który miałby zaszkodzić lokalnej społeczności.

Prezesowi odpowiedział były dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego Tomasz Winnicki, który obecnie aktywnie działa przy CUD. Przekonywał, że jego wyjaśnienia o tym, że brak będzie szkodliwych emisji a cała produkcja będzie czysta ekologicznie, to tylko marketing. - Musimy też zrozumieć wartość, ochronić ten teren, dbać o krajobraz. Dobrze znam technologie i nie jest tak do końca, że to będzie czysty zakład - mówił Tomasz Winnicki. Poparł go też Adam Szary, pracownik BdPN, który również przekonywał, że proces pilizny nie jest wolny od emisji szkodliwych substancji, a budowa zakładu niekorzystnie wpłynie też na krajobraz.

Po sesji Burmistrz Ustrzyk Dolnych w rozmowie z „Gazetą Bieszczadzką” stwierdził, że Rada przysłała już na tej sesji postulat protestujących poprzez uchwalenie uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu miejscowego. Zaznaczył również, że to była ważna sesja ustrzyckiej Rady.

- Wieża widokowa, samorządowa szkoła muzyczna czy szkoła mistrzostwa sportowego to część programu wyborczego, który wybrali mieszkańcy w ostatnich wyborach. My ten program każdego dnia realizujemy i zmieniamy nasze miasto i gminę. Jednocześnie wspólnie z Radą trzymamy rękę na pulsie w sprawie zakładu firmy Gryfskand - podsumował burmistrz Romowicz.

Paulina Bajda

PRACUJĄ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH

ATRAKCYJNE ZAROBKI | BEZPŁATNE KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

• Susceptywny w programach w oddziałach i na terenie wsi o promieniu 4

PROMEDICA24



POROZMAWIAJMY PRZY KAWIE O PRACY OPIEKUNA

ZAPRASZAMY NA OTWARCIE NOWEGO ODDZIAŁU

15 LUTEGO W SANOKU

GODZ. 12.00 | UL. 3 MAJA 23, LOK. 1 | WWW.PROMEDICA24.PL



KRONIKA POLICYJNA

Pożar w pensjonacie w Kalnicy

22 stycznia po godz. 22. doszło do pożaru w jednym z pensjonatów w Kalnicy (pow. leski). W pożarze na szczęście nikt nie ucierpiał. Obecnie trwają czynności mające ustalić przyczynę pożaru.

Informacje o pożarze w centrum wypoczynkowym w Kalnicy strażacy otrzymali w poniedziałek, 28 stycznia po godzinie 22. Na miejsce zostało zadysponowanych 9 zastępów straży pożarnych - ponad 30 strażaków. Ogień pojawił się na poddaszu jednego z budynków kompleksu wypoczynkowego. Z obiektu, jeszcze przed przybyciem strażaków zostało ewakuowanych 38 turystów - na szczęście nikt nie został ranny. Strażacy ugasiли pożar zapobiegając jego rozprzestrzenianiu się na pozostałe budynki. Aby upewnić się, że nie ma zarzewi ognia poddasze sprawdzono przy pomocy kamery termowizyjnej. Czynności wyjaśniające przyczynę pożaru prowadzą policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Lesku.

Trzech „na gazie”

W poniedziałek 28 stycznia policjanci z powiatu bieszczadzkiego prowadzili działania „Trzeźwy poranek”. Funkcjonariusze ruchu drogowego skontrolowali stan trzeźwości ponad 500 kierujących pojazdami. Wśród tych osób, trzech kierowców wsiadło za kierownicę po wypiciu alkoholu, gdzie wskazania alkomatu pokazały wynik powyżej 0,5 promila.

Na drogach powiatu bieszczadzkiego przeprowadzono policyjne działania „Trzeźwy poranek”. Patrole skontrolowały stan trzeźwości ponad 500 kierujących pojazdami. Wśród tych osób były trzy, które wsiadły za kierownicę po wypiciu alkoholu. U tych kierujących wskazania poziomu alkoholu były powyżej 0,5 promila.

Akcję bezpieczny „Trzeźwy poranek” przeprowadzono również w powiecie leskim. Funkcjonariusze ruchu drogowego skontrolowali stan trzeźwości 473 kierujących pojazdami. Wszyscy skontrolowani kierowcy byli trzeźwi.

Przypominamy: za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości grozi kara grzywny, ograniczenia albo pozbawienia wolności do 2 lat, a także zakaz prowadzenia pojazdów.

Celem akcji była poprawa bezpieczeństwa użytkowników dróg i eliminowanie z ruchu tych, którzy stwarzają realne zagrożenia, przede wszystkim nietrzeźwych kierowców.

Kobieta i 5-letnie dziecko potrąceni na przejściu dla pieszych
W środę 30 stycznia kierowca volkswagena potrącił na przejściu dla pieszych dwie osoby. Ranna została kobieta oraz dziecko. Do wypadku doszło koło południa, na ul. Bieszczadzkiej tuż obok mostu na Sanie, w Zagorzu.

Kierowca VW potrącił 2 osoby. Poszkodowani to 65-letnia kobieta oraz 5-letnie dziecko. Oboje trafili do sanockiego szpitala. Kobieta ma uraz nogi oraz obojczyka.

Okazuje się, że pierwszej pomocy poszkodowanym udzielił na miejscu wypadku mł. chor. SG Piotr Tokarczyk. Funkcjonariusz natychmiast podbiegł do poszkodowanych i niezwłocznie rozpoczął udzielanie im pomocy przedmedycznej. Zauważył u kobiety znaczne obrażenia, w tym urazy kończyn, barku oraz twarzy. Dziecko również było poszkodowane. Cały czas płakało. Strażnik graniczny, który jest równocześnie ratownikiem medycznym, zabezpieczał osoby poszkodowane i rozpoczął czynności przedmedyczne. Na miejsce przyjechała karetka pogotowia. Poszkodowani trafili do sanockiego szpitala.

Przyczyny wypadku ustalają policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Sanoku. Droga krajowa nr 84 była przez kilka godzin zakorkowana, a ruch odbywał się wahadłowo.

Uwaga na fałszywe publiczne zbiórki pieniędzy

Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskiego Związku Głuchych poinformował Komendę Główną Policji o nielegalnych, publicznych zbiorach pieniędzy odnotowywanych w ostatnich kilku miesiącach na terenie całego kraju. Za wolontariuszy Stowarzyszenia Regionalnego Głuchoniemych Dzieci i Inwalidów w Europie podawały się postronne osoby. Do Polskiego Związku Głuchych wpływają notorycznie zgłoszenia od osób z terenu całego kraju, które były świadkami nielegalnych zbiórek pieniędzy. Wszystkie zgłoszenia przekazywane są na policję. Informacje o zgłoszeniu zbiórki publicznej można sprawdzić na Portalu Zbiórek Publicznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji pod adresem zbiorki.gov.pl. Jednym z warunków jakie musi spełnić organizator zbiórki publicznej jest zapewnienie osobom przeprowadzającym zbiórkę identyfikatorów zawierających: imię i nazwisko osoby przeprowadzającej zbiórkę publiczną oraz w szczególności informacje o nazwie, celu zbiórki publicznej i jej organizatorze oraz numer zbiórki publicznej. Policjanci w całym kraju apelują o zachowanie ostrożności i czujności, a w sytuacji podejrzeń co do legalności zbiórki pieniędzy, o zgłaszanie takich przypadków w najbliższej jednostce Policji lub pod numerem 997 lub 112.

KPP/PSP/paba

OSP zaczęło roczne sprawozdania

Końcem stycznia rozpoczęły się zebrania sprawozdawcze członków OSP za rok 2018. Była to również okazja do rozmów o planach na działania, które będą podejmowane w nowym roku. Pierwsze spotkanie odbyło się w OSP Łodyna.

Pierwsze w tym roku spotkanie sprawozdawcze Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodynie odbyło się 26 stycznia w świetlicy wiejskiej. W walnym zebraniu uczestniczyło 25 strażaków OSP Łodyna oraz zaproszeni goście: burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz, a z Komendy Powiatowej PSP w Ustrzykach Dolnych, z-ca d-cy JRG st. kpt. Marcin Szyduki.

Spotkanie rozpoczął prezes OSP Łodyna, Grzegorz Paszkowski. Powitał wszystkich zgromadzonych, podziękował za przybycie, za pracę strażaków w ubiegłym roku oraz przedstawił plan spotkania sprawozdawczego.

Jednym z najważniejszych tematów, które mają być zrealizowane w tym roku w tej jednostce, jest budowa nowego garażu dla OSP Łodyna. Da to strażakom możliwość magazynowania większej ilości sprzętu bojowego, a co za tym idzie brania udziału w większej ilości akcji. W tym roku budynek ma zostać oddany w stanie surowym zamkniętym. Jest to inwestycja całkowicie finansowana przez gminę Ustrzyki Dolne. Ochotnicy planują już pozyskiwanie środków finansowych na wykończenie garażu w 2020 roku. Podczas spotkania rozmawiano również o kontroli gotowości bojowej jednostki w 2018 roku i trudnościach jakie pojawiają się w związku z jej przeprowadzaniem w godzinach pracy.

Jak podkreślała ochotnica, działająca Ochotniczych Straży



fol. M. Kuzar (UM Ustrzyki Dolne)

Pożarnych to nie tylko wyjazdy do pożarów i innych akcji ratowniczych, to również pomoc w bieżących zadaniach gminy, zabezpieczaniu imprez i innych działaniach na rzecz lokalnej społeczności.

Burmistrz Romowicz akcentował szczególnie aktywność druhów podczas akcji podejmowanych zimą. - Dziękuję Wam za tę pomoc, bo jako jedna z niewielu jednostek OSP włączyliście się w działania ściągania nawisów lodowych z dachów, dziękuję Wam za gotowość i udział w zabezpieczaniu imprez, jakie odbywają się na terenie naszej gminy, za roztawianie sceny i czuwanie nad bezpieczeństwem zgromadzonych.

OSP Łodyna rzeczywiście wykazuje się dużą aktywnością, a w minionym roku dodatkowo zorganizowała m.in. Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze - Łodyna 2018. Męska drużyna pożarnicza z OSP Łodyna zajęła III miejsce, a kobieca drużyna pożarnicza II miejsce. Druhowie z OSP wzięli

również udział w turnieju „Sportowe Wakacje 2018” w Ustrzykach Dolnych, gdzie uplasowali się na drugiej pozycji.

W 2018 roku OSP Łodyna otrzymała dotację w wysokości 5000 zł od gminy na organizację Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Druhowie zakupili również sprzęt z Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego za 5980 zł, w tym 4787 zł przekazała Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej, a 1193 zł Gmina Ustrzyki Dolne.

Miniony rok sprawozdawczy był również rokiem odznaczeń dla druhów z OSP Łodyna. Mateusz Rozenbajger i Mateusz Bołaz otrzymali odznakę „Strażak Wzorowy”, natomiast Wojciech Boho został wyróżniony medalem brązowym za zasługi dla pożarnictwa.

Stan drużyny OSP Łodyna na styczeń 2019 to 42 osoby, w tym 14 kobiet. Posiadają również Młodzieżową Drużynę Pożarniczą w liczbie 13 osób.

MK

Polska nie dla imigrantów z Afryki

Dwóch nielegalnych imigrantów zatrzymali wczoraj w Krośniku funkcjonariusze z Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. Jeden z nich chciał studiować w Niemczech, drugi jechał do Hiszpanii. 33-letni obywatel Gambii oraz 28-letni Marokańczyk zostali już przekazani z powrotem na Ukrainę.



fol. scrn youtube BiOSG

Jak informuje BiOSG, zatrzymanie imigrantów jest efektem stałej współpracy polskich i ukraińskich służb granicznych.

- Wczoraj rano (29 stycznia) Placówka SG w Krośniku uzyskała od ukraińskich odpowiedników informację o podejrzanych śladach mogących świadczyć o nielegalnym przekroczeniu granicy z Ukrainy do Polski - informuje mjr Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. - Strażnicy graniczni szybko podjęli działania graniczne. Już po kilkunastu minutach w Krośniku zatrzymano dwóch mężczyzn. To obywatele Gambii oraz Maroka w wieku 33 i 28 lat. Cudzoziemcy nie posiadali przy sobie dokumentów.

Jak ustalili funkcjonariusze SG, cudzoziemcy legalnie przybyli na Ukrainę drogą lotniczą w połowie

2018 roku. Tam się poznali i wspólnie zaplanowali dalszą podróż do Europy Zachodniej. Według zeznań Marokańczyk planował podjąć studia w Niemczech, a Gambijczyk chciał dotrzeć do Hiszpanii.

Decyzją Sądu Rejonowego w Ustrzykach Dolnych cudzoziemcy zostali ukarani mandatami karnymi po 400 złotych każdy, a następnie przekazani służbom ukraińskich w ramach Umowy o Readmisji.

Tylko w styczniu bieżącego roku Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej zatrzymał 26 cudzoziemców, którzy nielegalnie przekroczyli polsko-ukraińską granicę i zamierzali przedostać się do Europy Zachodniej (byli to głównie obywatele Iraku oraz Maroka). Wszyscy zatrzymani cudzoziemcy zostali przekazani z powrotem na Ukrainę w ramach readmisji.

oprac. paba (źródło: BiOSG)

Pomnik do wyburzenia? Są protesty!

Senators PiS broni pomnika

Rozebrawaniu pomnika sprzeciwia się także senator PiS Mieczysław Golba, który napisał list do ministra Brudzińskiego. Prosi w nim o wstrzymanie procedur. „Obrońcy Birczy byli to głównie milicjanci, którzy razem z wojskami bronili miejscową społeczność przed UPA. Wiele z tych osób było wcześniej żołnierzami AK i lokalnej Samoobrony. Po rozwiązaniu w styczniu 1945 roku Armii Krajowej jedynym sposobem żeby posiadać broń była możliwość funkcjonowania w milicji. (...) Birczanie to ludzie dumni ze swojej przeszłości, miejscowości i swoich przodków. Dlatego uważają, że ta dumna i honor w obecnej sytuacji zostały naruszone, a wszczęte postępowanie usunięcia pomnika poświęconego poległym w walkach jest szczególnie upokarzające zarówno dla tych, którzy walczyli o Birczę, jak również dla obecnych jej mieszkańców.”

Senator w piśmie dodaje, że ma do tej sprawy osobisty stosunek. Jego rodzina ucierpiała w czasie ataku UPA na Wiązownicę, dlatego rozumie mieszkańców Birczy. W ataku na Wiązownicę zginęło 130 osób.

Wojewoda odpowiada

Do apeli odniosła się również Małgorzata Waksmundzka-Szarek, rzecznik Wojewody Podkarpackiego, która w pierwszym liście napisała, że postępowanie administracyjne nie jest tożsame z likwidacją pomnika. Do tego potrzebna jest jeszcze opinia Instytutu Pamięci Narodowej.

„(...) pragnę uspokoić i poinformować, że zgodnie z zawartym dnia 22 marca 2018 r. porozumieniem pomiędzy Wojewodą Podkarpackim a Podkarpackim Wojewódzkim Inspektorem Nadzoru Budowlanego, to PWINB prowadzi postępowanie administracyjne związane z wykonywaniem przepisów tzw. „ustawy dekomunizacyjnej”. W chwili obecnej realizowanych jest wiele takich postępowań, między innymi prowadzone z urzędu postępowanie administracyjne w

sprawie pomnika w Birczy, co nie jest tożsame z likwidacją wspomnianego pomnika. Kluczowa do wydania decyzji w takim postępowaniu – zgodnie z ustawą – jest opinia Instytutu Pamięci Narodowej, na którą obecnie czeka Podkarpacki Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego.

Postępowanie administracyjne będzie zakończone wydaniem decyzji. Decyzja natomiast będzie wynikiem zgromadzonego w postępowaniu administracyjnym materiału dowodowego (w tym opinii IPN) i jego oceny dokonanej w oparciu o obowiązujące przepisy prawa. Taka sama procedura obowiązuje w przypadku pozostałych obiektów, które wymagają tj. w odniesieniu do pomników, które nie zostały usunięte lub ich charakter nie został zmieniony na tyle – w ocenie IPN, aby wypełniały to dyspozycje przepisów „ustawy dekomunizacyjnej”.

Rzeczniczka wojewody dodaje, że postępowanie zostało wszczęte ze względu na brak działań władz lokalnych w tym temacie. Dodaje, że zanim przystąpiono do postępowania administracyjnego, wojewoda zwróciła się z pismem do jednostek samorządu terytorialnego, które miały podjąć odpowiednie kroki związane z realizacją ustawy. Wojewoda chciała „poznać zamierzenia właścicieli wobec tychże pomników. Brak działań ze strony władz lokalnych spowodował konieczność realizacji działań zastępczych w celu realizacji przepisów tzw. „ustawy dekomunizacyjnej”.

Postępowanie administracyjne wstrzymane

Pod koniec stycznia rzeczniczka wojewody podkarpackiego wydała kolejne oświadczenie. Informuje w nim, że Podkarpacki Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego na wniosek wojewody wstrzymał postępowanie administracyjne w sprawie birczańskiego pomnika.

„Powodem tego jest powzięcie informacji o trwających ustaleniach ostatecznej treści napisu na tablicy

wspomnianego pomnika, które są obecnie przedmiotem prac działającego przy rzeszowskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej Komitetu Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa. Podkarpacki Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego wydał w dniu dzisiejszym postanowienie o zawieszeniu z urzędu postępowania administracyjnego w przedmiotowej sprawie.” – napisała Małgorzata Waksmundzka-Szarek.

Rzeczniczka po raz kolejny przypominała, że PWINB prowadzi wiele takich postępowań i zapewniła, że prowadzone z urzędu postępowanie administracyjne w sprawie pomnika w Birczy nigdy nie było tożsame z jego likwidacją. „Taka sama procedura obowiązuje w przypadku pozostałych obiektów, które tego wymagają tj. w odniesieniu do pomników,

które nie zostały usunięte lub ich charakter nie został zmieniony na tyle – w ocenie IPN, aby wypełniały to dyspozycje przepisów „ustawy dekomunizacyjnej”.

Radny oskarża marszałka?

Pod tekstem na temat pomnika w Birczy na Facebooku Gazety Bieszczadzkiej pojawiło się wiele komentarzy. Czytelnicy są oburzeni działaniami Podkarpackiego Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Wśród nich znalazł się też komentarz radnego Powiatu Bieszczadzkiego Wiesława Sowińskiego, który do Rady Powiatu wystartował z Komitetu Wyborczego Prawo i Sprawiedliwość.

Radny o „osobistą urazę” do Birczy oskarżył pochodzącego z Przemysła Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego.

„Do Birczy osobistą urazę ma chyba Pan Marszałek Marek

Kuchciński. W 2000 roku odbyły się uroczystości ku czci pomordowanych przez UPA w Birczy na Podkarpaciu. Okazało się, że Marek Kuchciński jako wicewojowa zabronił kompanii honorowej Wojska Polskiego uczestniczyć w tych obchodach. Za działania pro-ukraińskie (w opracowywaniu programów na rzecz wsparcia mniejszości ukraińskiej,) krytykował Kuchcińskiego nawet arcybiskup z Przemysła Ignacy Tokarczuk. W 2017 r. Nazwa BIRCZA usunięta przez PiS (podobno pod naciskami Kuchcińskiego) została usunięta z tablicy na Grobie Nieznanego Żołnierza. Warto dodać, że w 2010 roku poseł PiS otrzymał order za „osobisty wkład na rzecz rozwoju stosunków polsko-ukraińskich” od prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki.” – napisał radny.

Do tematu będziemy powracać. **Paulina Bajda**

Skąd i dla kogo ten pomnik

Przełom 1945 i 46 roku zapisał się w historii Birczy krwawo. Doszło do kilku ataków ukraińskich nacjonalistów UPA na miasteczko, które w tamtym okresie stanowiło mocny punkt oporu przeciwko eksterminacji Polaków dokonywanej przez UPA. Samorządna samoobrona mieszkańców Birczy nie była w stanie przeciwstawić się militarnej sile Ukraińców. Stąd też do Birczy przybyły jednostki wojskowe oraz zorganizowano placówkę Milicji Obywatelskiej.

Pierwszy atak na Birczę nastąpił z 22 na 23 października 1945 roku. Banderowcy w mundurach polskich, sowieckich i niemieckich zaatakowali miejscowość. Podczas czterogodzinnej walki zginęło 17 żołnierzy Wojska Polskiego i 12 cywilów. Wśród ofiar znalazły się między innymi trzy kobiety i dziecko. Po tych wydarzeniach Bircza została otoczona systemem obronnym, na który składały się stanowiska karabinów maszynowych, ziemianki, okopy. To w znacznym stopniu zwiększyło walory obronne miasteczka.

Drugi atak z 29 na 30 listopada nie był już tak skuteczny. Napastnicy zostali odparci, a obrońcy nie ponieśli większych strat.

Do trzeciej próby opanowania Birczy przez oddziały UPA doszło 6 stycznia 1946 roku, czyli w wigilię świąt Bożego Narodzenia obchodzonych przez wyznawców cerkwi greckokatolickiej. Nastąpił zmasowany atak polegających kilku żołni pod dowództwem Mychajło Halo

o pseudonimie „Konyk”. Na szczęście brak koordynacji w działaniach UPA oraz bohaterska postawa obrońców Birczy, w tym żołnierzy oraz milicjantów, doprowadziła do załamania się ataku i odparcia napastników.

Bitwa ta została okupiona przez nacjonalistów ukraińskich dużymi stratami. Według różnych źródeł 6 stycznia 1946 roku zginęło od 16 do 23 członków UPA, w tym dowódca „Konyk”. Zostali oni pogrzebani na polu, które z biegiem lat stało się nieużytkiem. Miejsce pochówku w „niepoświęconej ziemi” było niejako symboliczne.

Po wojnie kilkakrotnie, między innymi z Kanady, przyjeżdżali członkowie rodzin pogrzebanych w Birczy Ukraińców z wnioskiem, aby dokonać chrześcijańskiego pochówku i przenieść szczątki na cmentarz w Birczy. Za każdym razem spotykało się to z odmową władz oraz krytyką mieszkańców Birczy.

Dopiero 1999 roku dokonano ekshumacji. Dokonano tego pod naciskiem środowisk diaspory ukraińskiej w Kanadzie oraz Związku Ukraińców w Polsce. Z miejsca pochówku wydobyto 28 szczątków ludzkich, co potwierdza tylko tezę o dużych rozbieżnościach dotyczących liczby ofiar walk w Birczy. Przez rok szczątki przetrzymywane były w Rzeszowie. W 2000 roku w Pikulicach, na przedmieściach Przemysła, utworzono Ukraiński Cmentarz Wojenny, na którym spoczęły szczątki ekshumowanych w Birczy. Wydawało się, że „temat Birczy” został zamknięty. Okazuje się jednak, że – nie.

Adam Leń

PRZYWRACANIE PAMIĘCI

W ostatnią środę stycznia obchodziliśmy w Ustrzykach Dolnych, już po raz trzeci, Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu. Z tej okazji przygotowano prelekcje, spacer śladami ustrzyckich Żydów oraz zapalono symboliczny znicz pod tablicą upamiętniającą społeczność żydowską.



Fot. A. Bramberger

Obchody rozpoczęły się od spotkania z młodzieżą licealną i gimnazjalną w miejscowym Zespole Szkół

Licealnych im. J. Piłsudskiego, która wysłuchała referatów Arkadiusza Lupa – dyrektora ZSL i edukatora

wiedzy o holokaucie, Barbary Wójcik – pracownicy Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. prof. E. Wanieka i Andrzeja Szczerbickiego – redaktora rocznika „Bieszczad”, zwanego z historią społeczności żydowskiej na ziemi ustrzyckiej. Tam też można było obejrzeć wystawę autorstwa wspomnianego już Andrzeja Szczerbickiego pn. „Chasydzi na Podkarpaciu” (fotografie zostały wykonane w l. 2004-2005 podczas uroczystości związanej z kolejną rocznicą śmierci cadyka Elimelecha w Leżajsku).

Druga część rozpoczęła się o godz. 16 w przedsiönku ustrzyckiej PiMBP, gdzie pod tablicą upamiętniającą społeczność żydowską zapalono symboliczny znicz. Następnie Wojciech Domiszewski – dyrektor PiMBP, odmówił modlitwę papieża Benedykta XVI. Skromną ceremonię zakończył przybyły z Izraela David Ringle, gość tegorocznych obchodów, który odmówił kadisz w języku aramejskim, poświęcając tę modlitwę pamięci wszystkich ofiar Holokaustu w Ustrzykach.

Trzecia, a zarazem zasadnicza część obchodów, miała miejsce w sali Urzędu Miejskiego, gdzie odbyła się konferencja pn. „Żydzi na ziemi ustrzyckiej – zapomniane dzieciństwo”. Poprowadził ją Wojciech Do-

miszewski. Serię prelekcji rozpoczął Arkadiusz Lupa, który przedstawił zebranym historię powstania państwa Izrael, wyjaśniając równocześnie genezę nierozwiązanych do dziś konfliktów arabsko-żydowskich oraz naświetlając ewolucję postaw samych Żydów wobec Holokaustu („Od syjonizmu do państwa Izrael. Palestyna w pierwszej połowie XX wieku”).

Dr Joanna Potaczek wygłosiła dwa referaty: „Żydowska gmina wyznaniowa w Ustrzykach Dolnych” i „Żydzi ustrzyccy podczas II wojny światowej”. Pierwsze wystąpienie poświęcone było zasadom funkcjonowania ustrzyckiej gminy wyznaniowej na tle innych bieszczadzkich gmin. Prelegentka przedstawiła wyniki swoich badań, przeprowadzanych także w archiwach lwowskich, dzięki którym można było poznać wiele zupełnie nieznanych faktów z historii żydowskich mieszkańców miasta. Okazuje się np., że ustrzycka gmina żydowska była jedną z najbogatszych w regionie, będąc jednocześnie najbardziej zadłużoną. Drugi referat stanowił próbę zebrania rozproszonej wiedzy o zagładzie tejże społeczności, wskazując jednocześnie na problemy związane z brakiem potwierdzonych źródeł.

Z kolei David Ringle podzielił się z zebranymi refleksją na temat historii jego rodziny, pochodzącej z Przemysła oraz ziemi tamowskiej. O głębokim przywiązaniu do tych korzeni może

świadczyć fakt, że do dziś urodzony w Izraelu David potrafi powiedzieć kilka słów po polsku, a nawet zanucił znany szlagier „Sza dziewczeczka do laseczka” zaczynający się od refrenu „Gdzie jest ta ulica”. I w Ustrzykach był już po raz drugi.

Pełnienie nieznanej karty z wojennej historii Ustrzyk Dolnych przedstawiała Barbara Wójcik, podsumowując wyniki prowadzonego przez siebie śledztwa w sprawie byłego komendanta placówki Gestapo w Ustrzykach Dolnych – Ottona von Malottkiego („Malotki po dwóch stronach lustra”).

Natomiast Andrzej Szczerbicki zapoznał zebranych z symboliką zdobien na macewach, które można obejrzeć także na ustrzyckim kirkucie („Symbolika nagrobków żydowskich”).

Ostatnią prelekcję zaprezentował Jacek Łeszega, dyrektor Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji, który przedstawił zakres prac renowacyjnych na ustrzyckim kirkucie, podjętych w ubiegłym roku przez Centrum we współpracy z Zakładem Kamym w Uhercach Mineralnych („Renowacja i osłonięcie cmentarza żydowskiego w Ustrzykach Dolnych”).

Na obchodach obecni byli m.in. Bartosz Romowicz – burmistrz Ustrzyk Dolnych, ppłk. Mariusz Kocaj, i mł. chorąży Krzysztof Gierula z Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych.

AB

I Bieszczadzka Debata Oksfordzka

Cztery szkoły z terenu gminy Ustrzyki Dolne wzięły udział w Debacie Oksfordzkiej, która odbyła się w ubiegłym tygodniu w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych. Najlepszymi dyskutantami okazali się uczniowie z SP 1 w Ustrzykach Dolnych.



fol. FB MGR

I Bieszczadzka Debata Oksfordzka zorganizowana przez Młodzieżową Radę Gminy odbyła się w piątek 25 stycznia w Urzędzie Miejskim. Udział w debacie wzięły czteroosobowe grupy ze szkół: SP 1 w Ustrzykach Dolnych, SP 2 w Ustrzykach Dolnych, ZSL w Ustrzykach Dolnych i SP w Wojtkowie.

Debata Oksfordzka jest sztuką

prowadzenia dyskusji, prezentowania argumentów, wypowiadania się i słownego pokonania przeciwnika, prezentującego stanowisko przeciwne. Polega na tym, że dwa zespoły prowadzą spór na podany wcześniej temat, w którym zdecydowanie zabronione jest obrażanie bądź wyśmiewanie mówców strony przeciwnej.

Debacie przewodniczył marszałek, który wraz z sekretarzem czuwał nad czasem i kolejnością wypowiedzi. Typ debaty pochodzi z Uniwersytetu Oksfordzkiego.

- Ta forma debaty jest nie tylko atrakcyjna w odbiorze, ale też uczy dyscypliny wypowiedzi i zwięzłości prezentowania argumentów – informuje Klemens Lenard wiceprzewodniczący MRG. - Zmusza uczestników do merytorycznego przygotowania, uważnego słuchania przeciwników i członków swojego zespołu, a także precyzyjnego budowania wypowiedzi, argumentów i kontrargumentów. Uczestnicy w krótkim czasie mogą odnaleźć w debatowaniu nie tylko sposób na pozyskiwanie pewnej umiejętności, ale także źródło dobrej zabawy.

W I Bieszczadzkiej Debacie Oksfordzkiej najlepszą drużyną okazała się grupa z SP 1 w Ustrzykach Dolnych, drugie miejsce zajęła drużyna z SP 2 w Ustrzykach Dolnych, a trzecie miejsce należało do ZSL w Ustrzykach Dolnych.

Młodzieżowa Rada Gminy dziękuje wszystkim szkołom za zaangażowanie oraz za emocjonującą, ale kulturalną walkę o zwycięstwo. Do zobaczenia na II Bieszczadzkiej Debacie Oksfordzkiej!

oprac. paba

Uśmiech dla Babci i Dziadka

Mimo, że styczeń jest zimowym miesiącem pełnym chłodnych dni, są takie dwa dni, jedyne dwa dni w roku, kiedy każdemu robi się ciepło na sercu - to święto naszych kochanych Babć i Dziadków. W Szkole Podstawowej w Wojtkowie zapraszanie tak znakomitych gości na uroczystość z okazji ich święta jest tradycją na stałe wpisaną w repertuar imprez szkolnych.



fol. SP Wojtk

We wtorek 22 stycznia w szkole odbyła się wspaniała impreza. Święto Babci i Dziadka to dzień pełen uśmiechów, wzruszeń, łez i radości. Przy słodkim poczęstunku przygotowanym przez Radę Rodziców, wnuczki i wnukowie mieli możliwość odwiedzienia się za ich dobre serce, opiekę, a czasami nawet za obronę w „podbramkowych sytuacjach” przed mamą i tatą pięknymi upominkami, tańcami, wierszami, piosenkami i humorystycznymi skeczami.

Mali artyści z przejęciem odtworzyli swoje role, a czcigodni goście ze wzruszeniem odbierali czułe słowa, kierowane pod ich adresem. Frekwencja jak co roku dopisała.

Całe spotkanie upłynęło w miłej atmosferze i wprowadziło wszystkich w świetny nastrój.

A. Januszczak

Śpiewać każdy może...

W Szkole Podstawowej im. Ignacego Łukasiewicza w Ropience odbył się Konkurs Kołęd i Pastoralek. Do konkursu zgłosiło się 29 uczestników.

Jury w składzie: dyrektor Romana Drozdowska, ks. Grzegorz Kolano i Bernarda Zdziebko po burzliwych obradach wyłoniło zwycięzców.

W pierwszej kategorii - oddział przedszkolny oraz zerówka - I miejsce zajęła Justyna Staroń, II miejsce Maja Leicht, III miejsce ex aequo Zosia Śmierciak, Dominika Bodnar.

W kategorii klasy I-IV zwyciężył Kamil Chowaniec, na podium stanęła również Nikola Wolańska, a miejsce III ex aequo zajęły Matylda Feculak i Nikola Chowaniec. W tej samej kategorii przyznano miejsca zespołom. Najwyższe podium należy do Amelii Janiec i Martyny Zdziebko, II miejsce zajęli Adrian Esanu, Jacek Suder, III miejsce zajęli ex aequo Kacper Budacz, Adam Girguś oraz Julia Duda i Lena Chudio.

W ostatniej kategorii pierwsze miejsce zdobyła Aleksandra Janiec, II miejsce Miłosz Feculak, a III miejsce ex aequo należy do Alicji Bodnar i Julii Lubińskiej. Również w tej kategorii przyznano miejsca zespołom. I miejsce należy do Julii Palecznej, Justyny Suchar, Patrycji Wójciszyn, II miejsce zajęli Weronika Gądel z Mikołajem Żarskim.



fol. SP Ropienka

Nagrody w konkursie ufundował ksiądz Grzegorz Kolano, za co serdecznie dziękujemy! Wszystkim uczestnikom życzymy, aby nadal rozwijali swoje talenty i serdecznie dziękujemy za udział w konkursie.

Magdalena Juchniewicz, Katarzyna Bulwan
- organizatorki konkursu

Święto Babć i Dziadków

We wtorek 22 stycznia przedszkolaki i uczniowie klas I - III Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego w Ustjanowej Górnej zaprosili swoje babcie i dziadków na uroczystą akademię.



Fot. T. USZAK

Dni Babci i Dziadka mają w Polsce tradycję liczącą ponad pół wieku. Święto to pojawiło się bowiem już w latach 60-tych ubiegłego stulecia i na stałe weszło w nasz kalendarz. Są to święta, które dają wiele ciepła, radości i miłości, a wnukowie mogą okazać swój szacunek dla seniorów poprzez laurkę, ręcznie robiony upominek, piosenkę, wierszyk czy występ na akademii.

Na uroczystej akademii przy wypełnionej po brzegi świetlicy szkolnej wystąpiło kilka grup, które zaprezentowały wiersze, piosenki, układy taneczne oraz scenki kabaretowe. Na początku wszyscy byli stremowani, a szczególnie panie nauczycielki. Dzieci świetnie sobie jednak poradziły z występem robiąc wszystkim obecny wielką radość. Seniorzy ze wzruszeniem przypatrywali się występom i nie kryli wzruszenia podziwiając artystyczne popisy swoich „skarbów” nagradzając ich za każdym razem gromkimi brawami. Widać było jak ważne dla wszystkich są takie spotkania. Na koniec uroczystości podczas wręczania Babciom i Dziadkom okolicznościowych laurów było bardzo dużo serdecznych uścisków.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

Teofil Uszak

Kolejny bal z „Promykiem Nadziei”

W sobotę 19 stycznia po raz kolejny Bieszczadzkie Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Promyk Nadziei” zorganizowało Bal Charytatywny, który odbył się w Hali Sportowej im. Kazimierza Sojki w Ustrzykach Dolnych.



fol. T. Uszak

Prezes Stowarzyszenia „Promyk Nadziei” Angelika Szmyd oraz DJ Agami bal rozpoczęli prosząc wszystkich, aby uczcić minutą ciszy śmierć prezydenta Gdańska, który został zamordowany na oczach tysięcy uczestników Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Gdańsku.

W sobotnie popołudnie w hali sportowej było bardzo kolorowo. Na balu najwięcej bawili się księżniczki oraz inni postaci bajkowych, zwierząt i innych przebierańców. Rodzice i opiekunowie dzieci, często przebrani w efektowne stroje, też w tym dniu świetnie się bawili. Konkursy czy tańce to tylko część atrakcji, które z wielkim wdziękiem i entuzjazmem prowadziły animatorki z fundacji. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa, dmuchanie, fotolustro a także słodki bufet. Dodatkowo strażacy podczas trwania zabawy cały czas rozdawali maskotki. Mali uczestnicy zabawy często obdarowywani byli również słodkościami i innymi upominkami. Interesujący występ artystyczny miały dzieci ze Stowarzyszenia „Promyk Nadziei”.

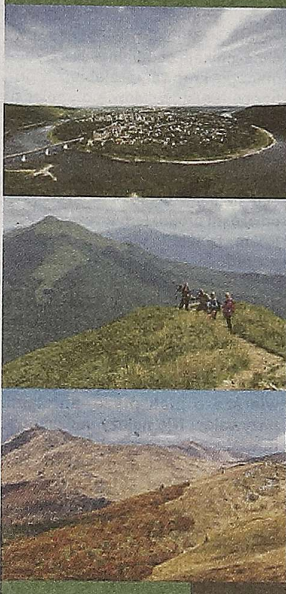
Finał balu to komisijny wybór najładniejszych strojów w czterech kategoriach. Odbyła się też licytacja płaskorzeźby i dwóch obrazów oraz losowanie losów z atrakcyjnymi nagrodami (główna nagroda to dron za 800 zł) ufundowanych przez mieszkańców oraz kilkudziesięciu przedsiębiorców. W zdecydowanej większości z Ustrzyk Dolnych. Bal z pewnością na długo pozostanie w pamięci, a w szczególności wśród najmłodszych uczestników.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

Teofil Uszak

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Biuletyn BdPN

Internetowy Biuletyn BdPN
2018

W numerze:

100 lat ochrony przyrody na obszarach dzisiejszej południowo-wschodniej Polski i zachodniej Ukrainy

45-lecie utworzenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego

Nowe projekty

Nowe wydawnictwa

Inne ważne wydarzenia w 2018 roku

www.bdpn.pl

Już po raz 27. Bieszczadzki Park Narodowy opublikował na swojej stronie Internetowy Biuletyn BdPN. Jest to swoiste kompendium wiedzy oraz kronika tego, co wydarzyło się w Parku w ostatnim roku. Zamieszczone materiały i artykuły dotyczą ważnych wydarzeń dla BdPN, a także podsumowują działalność dydaktyczną oraz naukową Parku.

Ważnym wydarzeniem w minionym 2018 roku były obchody 45-lecia Parku. BdPN powstał w 1973 roku na niewielkiej powierzchni 5,5 tys. ha, by w wyniku kolejnych powiększeń osiągnąć 29,200 tys. ha i stać

się trzecim co do wielkości parkiem narodowym w Polsce. Uroczystości związane z jubileuszem odbyły się w Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Ustrzykach Dolnych.

Wymiar naukowo-patriotyczny miał tegoroczna międzynarodowa konferencja Rezerwatu Biosfery „KW”, która odbyła się pod hasłem „Sto lat ochrony przyrody na obszarach dzisiejszej południowo-wschodniej Polski i zachodniej Ukrainy”.

W biuletynie podsumowano również działalność edukacyjną BdPN od 27 lat, w oparciu o bazę dydaktyczną w Ustrzykach Dolnych oraz terenową w TSEE w Wołosatem i

Suchych Rzekach, prowadzi szeroko zakrojoną działalność edukacyjną poczynając od dzieci przedszkolnych przez szkoły podstawowe, ponadpodstawowe do studentów. Edukacją objęci są też przewodnicy turystyczni, pracownicy samorządowi. O tych działaniach można przeczytać w najnowszym wydaniu Biuletynu.

Kolejna grupa artykułów związana jest z zapewnieniem bezpieczeństwa w udostępnieniu parku do zwiedzania. Z roku na rok zwiększa się liczba osób odwiedzających BdPN. W 2018 roku była to rekordowa liczba ok. 590 tys. osób. Park z pieniędzy uzyskanych za wstęp na teren Parku oraz z zewnętrznych funduszy rokrocznie prowadzi inwestycje, których celem jest poprawa stanu szlaków turystycznych oraz wzbogacenie ich o infrastrukturę, poprawiającą komfort i bezpieczeństwo na szlakach BdPN.

Bieszczadzki Park Narodowy od lat jest w czołówce polskich parków narodowych w liczbie i jakości wydawnictw. Od 27 lat wydawane jest czasopismo Roczniki Bieszczadzkie. Seria Monografii Bieszczadzskich osiągnęła już liczbę... tomów. Rokrocznie ukazują się wydawnictwa edukacyjne. Wielką popularnością cieszy się Kalendarz Przyrodniczy. W ubiegłym roku wydawnictwa BdPN zostały docenione na Trzecim Międzynarodowym Konkursie „Najlepsze wydawnictwa o górach”. Wyróżnienia otrzymały Roczniki Bieszczadzkie oraz mapa „Międzynarodowy Rezerwat Biosfery Karpaty wschodnie” wydana w trzech wersjach językowych.

Dla osób zainteresowanych naukowymi aspektami działalności BdPN polecamy artykuły o monitoringu zwierząt drapieżnych oraz o monitoringu plażow.

Autorami wszystkich artykułów są pracownicy dydaktyczni, naukowcy oraz z działu udostępniania parku do zwiedzania Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Biuletyn Informacyjny BdPN ukazuje się w elektronicznej formie od września 2009 roku. Do września 2011 r. ukazywał się raz w miesiącu, korzystając z dofinansowania ze środków UE POIS. Od 2012 ukazuje się jako rocznik. Aktualny oraz wszystkie archiwalne numery Biuletynu są do pobrania na stronie www.bdpn.pl – zakładka „Biuletyn”.

lela/

Jerzy Harasymowicz

Gdy serce pęknie na mróz...

Gdy serce pęknie na mróz
Jak w zimie buki pękają
Położcie mnie na wóz
Niech jedzie furka pejzażu

Niech wywiezie mnie z miasta
Gotycki kurnik toczy trąd
Tam nie ma komu podać
Zadnej z dwóch czystych rąk

Położcie mnie na wóz
Z widokiem na Bieszczady
Na wielki pożar gór
Na Rawkę i Stuposiany

Za wozem nikt nie pójdzie
Deszczki wszystko pokropi
I konie same ruszą
Bo znają moje drogi



Fot. K. Stępień

Hura LEGO Ustrzyki!

Dziewczyny z Fabryki HURA, zajmujące się tzw. LEGO-fotosami odwiedziły Ustrzyki Dolne. Dwa dni spędzone w naszej gminie zaowocowały dwoma pięknymi zdjęciami – na ustrzyckim Rynku i nad naszym Strwiążem.



Fot. fotopodroz.eu

Basia i Monika LEGO fotografią zajmują się od kilku lat. Obie mieszkają obecnie w Nowej Hucie. Jedna z nich zajmuje się kulturą, druga jest informatyką, ale jak mówią ich pasją są ludek LEGO. Głównymi bohaterami ich zdjęć są właśnie ludek z popularnych klocków, a zdjęcia w dowcipny sposób komentują obecne wydarzenia w kraju lub pokazują miejsca, które odwiedzają. - Nasze ludek zabieramy z sobą zawsze, wszędzie z nami jeżdżą - mówi Basia i Monika, podczas odwiedzin w redakcji Gazety Bieszczadzkiej. - Obie jesteśmy z Podkarpacia i w sumie od zawsze wracamy w Bieszczady, a teraz to chcemy już na stałe. Postanowiliśmy się tu przeprowadzić, a konkretnie do gminy Ustrzyki Dolne. Obecnie jesteśmy na etapie poszukiwania domu do wynajęcia i pracy. Mamy mnóstwo pomysłów jak ożywić kulturalnie gminę Ustrzyki Dolne i mamy nadzieję, że uda nam się zrealizować tutaj chociaż kilka projektów - dodawały z uśmiechem.

Basia i Monika obiecały, że w przyszłości nawiążą współpracę z Gazetą Bieszczadzką i nasi czytelnicy będą mieli okazję zobaczyć ich „ludki” w innych miejscach Bieszczad.

paba

Leśne Fotografie - wygrała „Sóweczka”

Zdjęcie sóweczki w leśnej scenerii autorstwa Michała Kuta z Kozłowa wygrało XVIII edycję konkursu „LEŚNE FOTOGRAFIE 2018” organizowanego przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Krośnie przy współpracy z Tygodnikiem Regionalnym „Nowe Podkarpacie” i Telewizją Polską Oddział Rzeszów.

21 stycznia w sali narad RDLP w Krośnie obradowało jury w składzie: Andrzej Józefczyk - Tygodnik Regionalny „Nowe Podkarpacie”, fotoreporter, Jacek Szarek - dziennikarz TVP3 Rzeszów, fotografik - przewodniczący jury, Wacław Turek - Fotoklub RCKP w Krośnie, poeta, fotografik, członek Fotoklubu RP. Tym razem jurorzy mieli sporo pracy, bo na konkurs wpłynęło 473 zdjęcia nadesłane przez 176 autorów z całej Polski.

- Dość różnicowany poziom konkursu; obok świetnie „wypracowanych” w terenie, po sytuacyjne zdjęcia z wycieczek na szlaki. Tym razem dużo było zwłaszcza zdjęć ptaków, które zawsze budzą sympatię widza - mówi Jacek Szarek, przewodniczący jury. - Chcielibyśmy docenić



Fot. M. Kut

zachwyty wszystkich fotografów nad leśnym pejzażem, bo ma on ulotny charakter. Przy takiej liczbie zgłoszeń, różnorodności tematów i jakości zdjęć rozstrzygnięcie o nagrodach i wyróżnieniach jest bardzo trudne.

Ostatecznie przyznano trzy nagrody główne, sześć wyróżnień równorzędnych i sześć specjalnych. Zdobywcy trzech nagród otrzymują tradycyjne statuetki św. Franciszka, zaś laureat I nagrody zaproszenie

do spędzenia weekendu w jednym z bieszczadzskich nadleśnictw.

Nagrody: Nagroda I - Michał Kut z Kozłowa, godło KUCIK za zdjęcie pt. „Sóweczka”, Nagroda II - Zbigniew Kozuchowski z Kolbuszowej, godło MORIMUS za zdjęcie pt. „W miłosnym uścisku” oraz Nagroda III - Paweł Kreft z Nowego Borkowa, godło CASTHIEL za zdjęcie pt. „Wojujnik”.

EdM

Bieszczady - przedostatnie miejsce w życiu

Z Grażyną Kaznowską, reżyserem teatralnym, od 20 lat związanym z Teatrem Formy PARRA w Ustrzykach Dolnych, twórczynią teatru środowiskowego SAPIA-AGRADA na Mazurach, współtwórcą Teatru w Drozdzie AGRADA, wieloletnim prezesem Bieszczadzkiej Fundacji Rozwoju Postaw Twórczych „Orelec-GALA” w latach wcześniejszych, fundaerem i poetką, rozmawia Mira Zalewska.

Mira Zalewska: - Wszystko, co powiedziałaś do tej pory ma związek ze sztuką. Wywiady, których dotychczas udzielałaś też o Twojej sztuce traktowały. A mnie interesuje Grażynę Kaznowską jako człowieka. Czy kiedyś odsunęłaś parawan sztuki (żeby nie powiedzieć sztuczny) to czy za nim będzie coś równie barwnego, ciekawego, interesującego i wartościowego jak to, co przez parawan przebiega.

Grażyna Kaznowska: - Sądzę, że najbardziej wartościowym jest mój stosunek do drugiego człowieka.

M.Z.: - Ej, tylko laurek sobie nie wystawiaj, bo to nudne będzie.

G.K.: - Nie będę wystawiać laurek, ale wielokrotnie doświadczyłam, przekazywałam i przekazuję, zwłaszcza młodym ludziom, z którymi pracuję od 30 lat, że najważniejszy jest szacunek do człowieka, bez względu na to czy on nam się podoba czy nie, a jeśli nie, to zastanowić się czemu tak jest i nie oceniać pochopnie.

M.Z.: - I zawsze udaje Ci się być taką szlachetną?

G.K.: - Oczywiście, że nie zawsze. Nie jest możliwe, być zawsze idealną. Bywa, że człowiek doprowadzany jest do takich skrajnych sytuacji, że nie jest w stanie zachować indywidualności. Ja bardzo Cię proszę, żeby ta rozmowa nie szła w kierunku mojej idealności. Ja tylko chciałabym choć trochę zarażać czymś, co jest wartościowe, co buduje w nas dobro i pozwala nam na otwarcie pozytywne na drugiego człowieka. Szczególnie w naszych czasach, gdy wokół tyle zła i nienawiści. Ja mam metodę zarażania dobrem przez sztukę.

M.Z.: - Miewasz wątpliwości czy twardego przodu zasuwasz?

G.K.: - Owszem, miewam. Wiesz, ja często rozmawiam sama z sobą zastanawiając się, gdzie jest ta granica, poza którą człowiek powinien powiedzieć - nie, powiedzieć - dość, bo ty mnie za chwilę zdepczesz.

M.Z.: - Próbowal cię ktoś zdepcnąć?

G.K.: - Ależ tak! Przecież ja jestem zupełnie normalnym człowiekiem, takim jak ty! Choć bywam uznawana za nienormalną ze względu na przykład na sposób ubierania się, ale dla mnie najważniejsze, że dobrze się czuję w takich strojach, bo nie jest to marionetkowość, tylko po prostu tak mi w duszy gra.

M.Z.: - Sądzę, że właśnie dlatego jesteś jedną z najbardziej stylowych kobiet w Bieszczadach. Bo styl, to zgodność wnętrza - charakteru, osobowości, temperamentu, z zewnętrkiem, czyli tym co widać i słychać, ale nie wszyscy muszą to rozumieć.

G.K.: - Wracam do najważniejszego dla mnie tematu, rozwijania wrażliwości w młodych ludziach.

M.Z.: - Przykład jakiś, niebanalny poproszę.

G.K.: - Kiedy pracowałam jeszcze w Orele i prowadziłam Teatr Oreleckiej Młodzieży TOM-90, dzieci zaczynały dorastać i dostrzegałam, że jedna z wychowanek stała się



Fot. A. Górski

nadwrażliwa. Zrozumiałam wówczas, że nie wystarczy rozwijać w dzieciach wrażliwość, pokazywać ją, ale trzeba nauczyć też kogoś i samego siebie, że jest granica, której nie można przekroczyć.

M.Z.: - Konkurencyjne propozycje, internetowe na przykład, nie ułatwiają Ci zbierania dzieci wokół sztuki, bo w to, że napotykaś co krok wrażliwców młotających się w poszukiwaniu sztuki, to jakoś nie wierzę. Przypnij, jakie socjotechniki stosujesz, żeby je zorganizować wokół siebie?

G.K.: - Nawet nie zdajesz sobie sprawy jakie to ważne pytanie!

M.Z.: - Zdaję sobie, zdaję, tylko takie zadaje.

G.K.: - No więc po pierwsze: ja nie do końca świadomie wybieram osoby do mojej grupy. Jestem osobą intuicyjną. Mnie interesuje człowiek różny: zbuntowany, niepokorny nawet, taki, po którym widzę coś, że jego agresja wynika nie z charakteru, ale z sytuacji, o której dowiaduję się po czasie. Po drugie: staram się, pracując z ludźmi, jak już trochę poznam dzieciaki, młodzież i dorosłych, wydobyc z nich to, co w nich jest najpiękniejsze, a nie wywierać wpływ sobą.

M.Z.: - Nie skazać sobą? A to możliwe?

G.K.: - No właśnie tego się nie uniknie. To są relacje dwustronne. Ja wydobywam z nich coś pięknego, a po latach, spotykając się z nimi, tymi dorosłymi już ludźmi okazuje się, że siłą faktu oni czerpią ze mnie. Nie da się budować relacji jednostronnych.

M.Z.: - A po trzecie?

G.K.: - W działaniach międzyludzkich bardzo przeszkadza brak tolerancji dla ich słabości. Ja tę tolerancję dla ich niedoskonałości mam.

M.Z.: - No coś ty, nie zmierzasz do tego, by stali się idealni?

G.K.: - A co to znaczy idealni?

M.Z.: - Zazwyczaj oznacza to, by stali się tacy jakich my chcemy ich widzieć, niestety. Ale kiedy napotykaś owe niedoskonałości, to jakimi metodami działasz? „Zło dobrem zwyciężaj” czy wręcz przeciwnie? Socjotechniki stosujesz, czy jak?

G.K.: - Na pewno nie „zło-dobrem”, myślę, że właśnie technikami, ale nie jest to manipulacja. Dam ci przykład. Jakis czas temu miałam problem z kilkoma członkami grupy. Wydawało mi się, że mnie problem przerósł i po raz pierwszy polegnę. Wybrnęłam z tej trudnej sytuacji korzystając z mądrości moich dorosłych młodych ludzi. Pomogło na chwilę. Po pewnym czasie musiałam uciec się do ostateczności, wyprosiłam jedną dziewczynę z grupy, ale robiąc to wyłożyłam wszystkie argumenty, bo bardzo poważnie traktuję młodych ludzi. Wówczas, ta młoda osoba poprosiła, żebyśmy dały jej jeszcze jedną szansę. Dostała ją, ale na bardzo rygorystycznych warunkach i spełniła

je, więc wróciła do zespołu.

M.Z.: - Wracamy do Grażyny prywatnie. Jesteś zawłoką?

G.K.: - Zawłoką, ale ma to zle i dobre strony...

M.Z.: - Nie oceniaj, czytelnicy oceniaj, opowiadaj. Niech zgadnę - za chłopem się przywlokłaś, jak większość kobitek, co?

G.K.: - Ano za chłopem. Nie bez powodu też akurat do Bóbrki trafiłam. Wcześniej pracowałam w Empiku w Iwoniczu Zdroju, który zresztą tworzyłam. Jeżdżąc więc po Bieszczadach w poszukiwaniu twórców do wystaw, kilkakrotnie przejeżdżałam przez Bóbrkę zachwycając się tym miejscem: woda, wzgórze, zieleni.

M.Z.: - To jest ostatnie Twoje miejsce w życiu?

G.K.: - Przedostatnie. Tak mi się wydaje dzisiaj.

M.Z.: - Hm... Nie myślisz chyba o tej ostatniej kwaterze, do której wszyscy trafimy?

G.K.: - O tej jeszcze nie myślę. Tak się ułożyło, że dom, który wybudowałam „własnymi rękoma” i prawie 30 lat mieszkałam, jest wystawiony do sprzedaży, wróćmy chyba „na stare śmieci”, co nie znaczy, że się roztanę z Bieszczadami, z teatrem, z ludźmi, zwłaszcza, że mam nowe pomysły na siebie i innych, tu i teraz.

M.Z.: - Czymś te Bieszczady cię rozczarowały w ciągu tych 30 lat?

G.K.: - Hm. To jest bardzo piękne miejsce na ziemi, ja jestem kolorystką, urzekła mnie jesień a potem wiosna. Te dwa okresy w roku nigdzie indziej na ziemi tak nie wyglądają. Bieszczady to miejsce dla ludzi takich jak ja, potrzebujących oddechu, nie lubiących pozostawiania w zamkniętych ramach...

M.Z.: - Ale...

G.K.: - Przez długi czas ciężkie i przynębiające były dla mnie duchy przeszłości. Złe duchy przeszłości. Sady bez domów, zdżiczale jabłonie, opary, które idealizujemy na potrzeby rynku turystycznego, budujemy legendy, ale nie jest to element zachwycający.

M.Z.: - Dla mnie Bieszczady to przede wszystkim ludzie. Nie padam zemdlna z zachwytu nad przyrodą, bom podobną i piękną w świecie widywałam, ale skupiam się na ludziach i o nich tworzę. A kiedy Ty patrzysz na bieszczadzkie środowisko to co widzisz?

G.K.: - Konglomerat! W sensie wartości i niestety, w sensie tych gorszych stron. Zaczę od tych starych mieszkańców Bieszczadów. Dla mnie człowiek stary, sterany życiem, ciężką pracą, niewykształcony, ale żyjący blisko z naturą, wychowany w niej, musi być wrażliwy. Bardzo wielu tak wrażliwych i mądrych ludzi spotkać można. Dzieci też, poprzez obcowanie z naturą, przyrodą, ziemią, są piękne. Nawet jeśli wyjadą w świat, to zawsze ten załazek dobra związany z zapachem ziemi wywozają w sobie.

M.Z.: - Teraz poetka wylazła z Ciebie. O czym piszesz wiersze?

T.K.: - Ja, po chorobie nowotworowej, chemiach, radioterapiach i trudnych sytuacjach życiowych pisałam o szukanu piękna, miłości, wrażliwości, o wpływie różnych zjawisk na człowieka.

M.Z.: - Przykład poproszę. Wystarczy Proszę Pana

Nie ze mną już Kolejne tango zatańczę sama Nie proszę o jałmużnę słów W moim głosie Nie ma już wibracji W myślach Nie ma osaczenia Przepraszam Proszę Pana Maestro Graj

A ja zatańczę Zatańczę do utraty tchu Do ekstazy Do rana

M.Z.: - Wracając do ludzi Bieszczad. Rzeczywiście same ideały spotykasz? Pytam, bo sama mam hm... różne doświadczenia.

G.K.: - No cóż. Powiedziałam o staruszkach, o dzieciakach, ale mam też negatywne spostrzeżenia. Myślę, że wypływają one z potrzeby kreacji wielu ludzi przyjeżdżnych, którzy stworzyli zjawisko marketingowe na potrzeby turystów. Nie mówię o Bieszczadnikach, których znam i szanuję, a którzy niemało zrobili i robią dla Bieszczadów, choć unikają medialności i wydułanego kreowania siebie na potrzeby turystów. Mówię o społeczności zakapiorskiej, które to zjawisko pozytywne dla Bieszczadów w moim odczuciu, chyba nie jest. Długo nie mogłam się pogodzić tym określeniem „zakapior”. Oni stali się po prostu produktem turystycznym. Wiem, że jest to niejednoznaczne, bo tego przecież ludzie szukają. Jest to jakieś usprawiedliwienie dla tego środowiska, więc zastanawiam się nad tym, czy tych ludzi powinno się potępiać? Jest popyt jest też i podaż.

M.Z.: - Ależ ja ich nie potępiam, wiersze o nich piszę, aniola nazywając! Nie należy sądzić środowiska po wyczynach kilku osób.

G.K.: - Wracając do sztuki...

M.Z.: - Stop! Doprosiła się wreszcie. Skoro uparcie chcesz o sztuce gadać, to mam pytanie z tej dziedziny.

G.K.: - Cudownie.

M.Z.: - Obawiam się, że nie tego się spodziewasz. Co powiesz osobie, która nie lubi teatru i ma odwagę się do tego przynależ. Czyli mnie. Dopiero mi się dostanie, co?

G.K.: - Wcale nie! Teatr nie jest jedyną drogą w życiu. Najważniejsza jest pasja. Nie musisz podzielać mojej. Bardzo cenię szczerość, również Twoją. Najgorse dla mnie u człowieka jest udawanie, gwiazdorzenie.

M.Z.: - Uff. Choć nie dałam ci mówić o sztuce, to uszłam cało dzięki szczerości. A to dopiero!

G.K.: - Sztuka nie znosi fałszu, podobnie jak rozmowa. Dlatego tak dobrze mi się z Tobą rozmawiało.

IV Teatromania już za nami

Ustrzycki Dom Kultury po raz kolejny tętnił życiem i radosnymi okrzykami dzieci i młodzieży. Przez dwa dni od 28 do 29 stycznia gościła tam V Ustrzycka Teatromania. Tym razem w przeglądzie teatrów szkolnych wzięło udział 9 grup teatralnych z miast i gmin: Ustrzyki Dolne, Baligród, Sanok i Krosno. Poza konkursem publiczności pokazał się też gospodarz imprezy Teatr Formy PARRA, ze swym szczytnym spektaklem pt. „Między snem a dniem”.



Fot. A. Górski

- Klimat jak zwykle był super – mówi Grażyna Kaznowska, pomysłodawczyni teatromanii, założycielka Teatru Formy PARRA – współorganizatora przeglądu. W tym roku mieliśmy dziewięć teatryków, bo dwa odwołały swój przyjazd ze względu na choroby głównych aktorów. Bardzo nas natomiast cieszy, że do naszego przeglądu dołączyły trzy nowe teatry z Sanoka i Krosna. W sanockim składzie były dwa teatry anglojęzyczne, dzięki którym nasza młoda publiczność miała możliwość dodatkowej edukacji.

W tym roku widownia Ustrzyckiego Domu Kultury przez dwa dni była wypełniona po brzegi. - Wszystkie za sprawą nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych, którzy pozwolili uczniom na udział w Teatromanii. W pierwszy dzień gościliśmy uczniów z klas IV – VI a w drugi dzień uczniów z klas VII – VIII i gimnazjum, oraz uczniów z Bieszczadzkiego Zespołu Szkół Zawodowych – mówi organizatorka. - Uczestnicy Teatromanii fantastycznie odbierali i reagowali na

spektakle oraz brali udział we wspólnych zabawach. Mam nadzieję, że w przyszłości przełoży się nam to na kolejne ekipy teatralne.

W jury Teatromanii jak zwykle zasiadła pochodząca z Ustrzyk Dolnych Dagny Cipora, obecnie aktorka Teatru im. Wandy Siemaszewskiej w Rzeszowie. - Uważam, że to się bardzo dobrze przekłada, iż w jury jest jeden stały juror. Ma on obraz rozwoju grupy i zespołu lub braku rozwoju. Drugim jurorem była Monika Nitkiewicz z Krasiczyna, z Teatru No to co, a trzecim jurorem był Paweł Sroka z Jarosławia – lider działu teatralno-artystycznych w tamtym regionie, jak też aktor Teatru Przedmieście w Rzeszowie.

Złoty Bieszczad czyli Główną Nagrodę jury przyznało tym razem w dwóch kategoriach:

Kategoria I - klasy 0-IV - Teatrzykowi BAJKA ze Szkoły Podstawowej w Hoszowie

Kategoria III - klasy VII i wyżej - Grupie Teatralnej A(r)tropolis z Technikum nr 6 w Krośnie

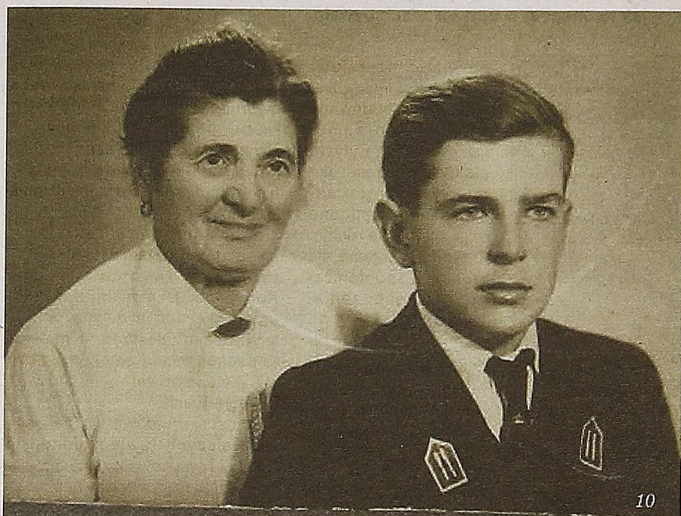
W Kategorii II Złotego Bieszczada nie przyznano. Srebrnego Bieszczada - II nagrodę konkursu otrzymali ex aequo: Grupa Teatralna BARABAN z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Mohawie i Grupa Friends Around The World ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Sanoku.

Impreza finansowana była ze środków Ustrzyckiego Domu Kultury.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl) paba

Z pamiętnika osadnika cz. VI

W Bieszczadach jest coś wyjątkowego. Magia tych gór sprawia, że człowieka ciągnie tam, skoro już raz ich zasmakował – wspomina czas, który spędził w Bieszczadach Lesław Grabowski, osadnik ze Śląska.



Ja i moja babcia ze strony mamy, przedwojenna nauczycielka jęz. francuskiego. Zdjęcie zrobione w Ustrzykach Dolnych u fotografa, który miał zakład zaraz obok Strwiążku przy moście.

Wracając do Czarnej – była tam i jest do dzisiaj cerkiew przemianowana na kościół katolicki. Odbýwały się tam msze niedzielne, jednakże ani ja ani ojczym z mamą nie chodzili do kościoła. Wiadomo, komuniści. Mnie zaś religia nie została „zaszczepiona” z wiadomych względów. Pod koniec lat 50-tych przyjechał z Ameryki brat mamy, pierwszy raz po wojnie do Polski i to dopiero pod jego naciskiem mama wysłała mnie do komunii świętej. Byłem dużo starszy od wszystkich innych dzieci komunijnych i pamiętam, że się wstydziłem, byłem bowiem o głowę wyższy od innych. Wyobrażałem sobie komentarze rodziców tych innych dzieci, dobrze, że ich nie słyszałem. Brat mamy chciał ją zabrać razem ze mną do Ameryki zaraz po zamknięciu mojego ojca w kryminalne, ale nie było wtedy szans na otrzymanie paszportu. A może też były i inne przyczyny. Dowiedziałem się o

tym od wujka podczas jego pobytu u nas. Wszystko to było wtedy bardzo skomplikowane, pełne nieudomówień.

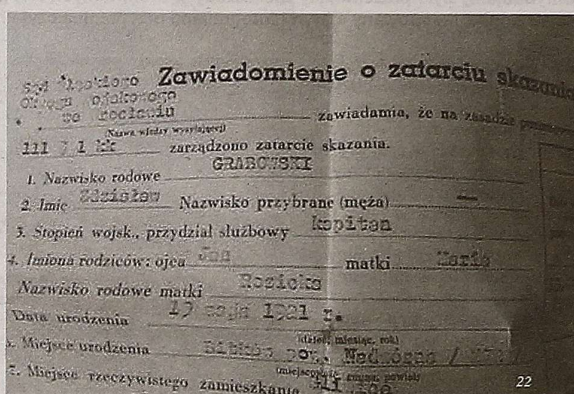
Tak samo ojciec po wyjściu z więzienia był w Bieszczadach. Chciał, aby mama do niego wróciła, ale nic z tego nie wyszło z bliżej nieznanych mi powodów. O tym po prostu w domu się nie mówiło. W ogóle atmosfera wtedy się bardzo popsuła, delikatnie mówiąc i stosunki między ojczymem a mamą były nieznośne. Wszyscy bardzo cierpieliśmy, szczególnie ja i babcia. Chyba miało to związek z pobytem ojca w więzieniu i wszystkim, co tego dotyczyło. Ale nie jestem niczego do pewien.

Po ukończeniu czterech klas szkoły podstawowej musiałem zmienić szkołę. Jak już wspominałem w PGR była tylko szkoła czteroklasowa. Do piątej klasy zacząłem chodzić do Czarnej Górnej. Ponownie 5 kilometrów na piechotę w jedną stronę. Ale to dla mnie była już przysłowiowa

bajka. Zaprawiony marszami Daszówka – Teleśnica leśną drogą, jako maluch (samotnie), teraz te pięć kilometrów przez zamieszkałą wioskę to była pestka. Byłem też przecież już starszy. Pamiętam, że przychodziłem zawsze około 10 - 15 minut przed rozpoczęciem lekcji i siedziałem w ławce, gdy wpadali w ostatniej chwili ci, którzy mieszkali za rogami i mieli parę minut drogi do szkoły. Od klasy 7 zacząłem moją edukację w Ustrzykach Dolnych. Ojczym wynajął mnie i babci stancję u p. Dutkiewicza niedaleko dworca PKP. Dutkiewicz był

wtedy powiatowym sekretarzem partii, czy jak się to wtedy tam nazywało, a więc konsejs bez końca. Zrobił to pewnie dlatego, aby już więcej nie wysłuchiwać „ty ubowcu” w babci wydaniu, a potrafiła ona dość głośno wrzeszczeć. Wiadomo, była nauczycielką. Na dodatek przedwojenną. Tak więc mieliśmy z babcią u Dutkiewiczów swój pokój, niedaleko torów kolejowych i była wreszcie względna cisza, chyba, że babcia na mnie wrzeszczała jak coś było nie tak. Wiadomo, była nauczycielką. Przedwojenna na dodatek.

Do Szkoły Podstawowej w Czarnej Górnej chodziłem dwa lata, do 5 i 6 klasy według ówczesnego podziału. Czas ten szczególnie zapamiętałem być może dlatego, że mieliśmy bardzo wymagającego kierownika szkoły. Nazywał się pan Tomkiewicz. Był to starszy wtedy już wiekiem pan. Dyscyplina była u niego na pierwszym miejscu. Tak



Dokument stwierdzający o „zatarcu kary skazania”, wydany już po sześciolatnim pobycie ojca w więzieniu w celi śmierci i po jego uniewinnieniu i wyjściu z więzienia, po śmierci Stalina.

na przykład przed rozpoczęciem każdej lekcji w momencie wejścia nauczyciela do klasy cała klasa musiała wstać i głośno powitać: Dzień dobry Panu (Pani). Potem siedząc w ławkach podczas lekcji musieliśmy siedzieć prosto, nie garbiąc się z rękoma założonymi do tyłu i się nie kręcić. W czasie pisania nie wolno było się garbić, głowę mieć podniesioną i jeżeli ktoś pisał opuszczając głowę nad zeszyt dostawał silnie linijką w plecy od spacerującego po klasie nauczyciela. Tak więc każdy odruchowo się prostował, bo nigdy nie wiadomo było, kiedy nauczyciel podejdzie po cichu od tyłu i przywali. Ale przynajmniej nie było krótkowidzów, nikt nie pisał nosem.

Były też kary za przewinienia. Kłęcenie w kącie (w rogu klasy) to była najłagodniejsza kara. Większą karą, było kłęcenie z podniesionymi do góry rękami, a jeszcze większa, to na grochu i z rękami do góry. Kłęcenie miało być kłęceniem, a nie siedzeniem na piętach, trzeba było prosto kłęczeć. Ja raz ten groch wysypałem przez okno w czasie przerwy i za karę kłęczałem z rękami do góry przez całą lekcję, ponieważ

długość kłęczenia była uzależniona od stopnia przewinienia.

Była jeszcze jedna kara stosowana przez pana Tomkiewicza w szkole w Czarnej. Było to bicie linką w otwartą dłoń. Nie zostawiało śladów, a bolało jak diabli. Trzeba było położyć otwartą dłoń na ławce i ilość uderzeń była adekwatna do stopnia przewinienia. Służyła do tego linka szkolna. W dzisiejszych czasach byłoby to zapewne nie do pomyślenia, ale wtedy nikt z tego nie robił problemu i było to coś całkiem normalnego. A trzeba dodać, że uderzenia były nie takie sobie, dla zabawy tylko, lecz naprawdę z rozmachem. Ale to były inne czasy, koniec lat 50-tych.

Pamiętam jak dziś, zawsze pod koniec roku szkolnego, przed rozpoczęciem wakacji śpiewaliśmy chórem piosenkę: „Jak szybko płynie czas, jak szybko mija życie, kiedyś razem nie będzie nas”, itd. Jednak sens i znaczenie tych słów pojąłem dopiero znacznie później, będąc już dość dorosły. 100 proc. prawdy, niedługo razem nie będzie nas. Nas wszystkich.

Spisała Lidia Tul-Chmielewska

W imię zasad! Cz. 7

Publikujemy kolejny fragment książki „Tylko brat. Lwie serce” Erika Lischki, którego historię opisaliśmy z jednych wcześniejszych wydań. Erik wychował się w Ustrzykach Dolnych, jego dzieciństwo było jedną wielką traumą. Trudno uwierzyć w to co przeżył w latach 80-tych na jednym z ustrzyckich osiedli. Mimo dramatycznych przeżyć Erik się nie załamał i wciąż walczył o rodzinę.

7. Trochę ciepła

Zimy u nas były zawsze bardzo ładne, bawiliśmy się w śniegu, robiliśmy bałwany, budowaliśmy igloo albo jakieś ładne rzeźby. W dzieciństwie mieliśmy zawsze jakiegoś psa i można z nim było fajnie się w śniegu wydurniać. Psy były naszymi przyjaciółmi. Zabierałem je ze sobą w góry, rozmawiałem z nimi... To były duże psy, mieszańce, wilczury.

Moja matka z Borisem na święta zawsze pedziła bimber. Musiałem wtedy kupować dużo cukru, tak około 10, albo 15 kilo. Ciężko to było nieść, więc brałem sanki, moje siostry siadały na te sanki i trzymały siatki z cukrem, a ja i nasz pies ciągnęliśmy je do domu. Było mi bardzo ciężko przez ten głęboki śnieg cią-

gnąć sanki przez parę kilometrów.

Zawsze, jak mieliśmy psa, to musieliśmy go stracić. I tylko dlatego, że Boris go więcej nie chciał. Pierwszego naszego psa, suczkę Belę, musiałem prawie sam uśpić. Miałem wtedy dziesięć lat. Matka powiedziała, że mam Belę uśpić, bo ona dużo szczeka i Boris tego sobie nie życzy. Plakałem bardzo, wzięłem Belę na smycz, moje siostry i parę naszych kolegów i koleżanek i poszliśmy do weterynarza. Weterynarza nie było, tylko jakiś dozorca, który wszystko robił. Czuć było od niego alkohol. Wziął jakiś zastrzyk i poszliśmy na zewnątrz. Belę była bardzo niespokojna, a ja mocno rzycałem. Moje siostry stały za plotem z koleżankami i obserwowały to z daleka.

Ten dozorca siadł na Belę całym swoim ciężarem, ona skomlała bardzo głośno. Ja musiałem moim kolanem jej pysk przyciskać do ziemi. Dozorca wbił jej ten zastrzyk głęboko w pierś, ona parę razy zadrgała, nagle ucichła, przestała oddychać... Jak się wyprostowałem, to się trochę zachwiałem. Puściłem jej pysk i przez zamglone oczy widziałem, jak jej fioletowy język wisiał na zewnątrz. Dozorca wziął ją i zagrzebał w ziemi.

W domu spytałem się mamy, czy Bela do nieba pójdzie? „Nie, dla psów nie ma żadnego nieba!”, to była jej odpowiedź. Ja miałem wtedy dopiero dziesięć lat!

Innego psa musieliśmy się też pozbyć, bo również za dużo szczekał. Boris, ten idiota, przywalił mu młotkiem w kość nosową i złamał ją, bo szczekał. Co za ironia losu! Innego jeszcze psa musieliśmy też uśpić. Ale to chyba było dobrze, bo on był chory...

Zawsze mnie to denerwowało, zawsze musieliśmy coś tracić. Czy to były nasze psy, czy jakieś ładne zabawki z zachodu, albo ciuszki, buty, które ktoś nam ukradł, albo matka z Borisem to sprzedali...

Z biegiem czasu robiłem się odważniejszy i broniłem mnie i moje siostry, czy to było przed matką i Borisem, czy też u nas w szkole.

Kiedyś leciał u nas w kinie „Superman III” i chciałem go bardzo obejrzeć. Ale moja matka najpierw mi nie pozwoliła, po prostu, o tak sobie, ale później kazala mi posprzątać piwnicę i dopiero wtedy mogłem iść. Jak wróciłem do domu, to oczekiwało mnie...

Już w drzwiach dostawałem od Borisa w twarz. Leżałem złożony w pół na podłodze w przedpokoju. Próbowałem nie kopnąć i uderzenia pasem i sprzączką od pasa jakoś

wytrzymać. W oddali słyszałem, jak moje siostry płaczą i jeszcze inny głos, który się dął: „Lej go! lej go k... ile wlezie! Zajeb tego s...!”. To był głos Borisa, a osobą, która mnie z taką namietnością lała, była moja matka. Krwawiłem trochę z buzi – tak nienawidziłem tego, cierpkiego, metalicznego smaku krwi. Nie wiedziałem jeszcze, że będę kiedyś więcej tego smakować, dużo więcej. Wszędzie zaczęły wyskakiwać siniaki, pękała mi skóra... Zacząłem krzyczeć, błagać: „Mama proszę przestań, proszę!!!”. „Dlaczego ona to robi? Bo godzinę później z kina wróciłem? I nawet nie jest pijana!” – strzelały mi myśli przez moją głowę.

Oddychała bardzo ciężko i czułem jej oddech, ten oddech, który śmierdział jak tanie papierosy, jak wszystko inne w naszym, brudnym, biednym mieszkaniu...

To się wydarzyło w któryś piątek. Dwa dni później, w niedzielę, bawiliśmy się z moimi siostrami. Matka była gdzieś u znajomych, ojczym spał w dużym pokoju. My wzięliśmy zapalki i bawiliśmy się pod wersalką – jak byśmy byli w jakiejś jaskini i czegoś poszukiwali.

Nagle przyszła do domu matka i wyciągnęła nas spod wersalki, krzycząc, że chcemy Borisa podpalić! On akurat wstał i mnie od razu strzelił w

twarz. Matka przyniosła pejca od psa i chciała Nicoletę i Susi najpierw ukarać (Nicoletę miała wtedy siedem lat, a Susi cztery). Zacząłem krzyczeć, że one nie nie zrobiły! Więc tłukła mnie. Piekliście bolało. Te rany sprzed dwóch dni jeszcze się nie zagoiły, a do tego doszły nowe! Prawie w ogóle nie mogłem się ruszać. W nocy nie mogłem spać, całe ciało mnie paliło, ale się cieszyłem, bo moje siostry nie zostały pobite.

Następnego dnia w szkole, w szatni na wuefie, moi koledzy widzieli te rany i jak strasznie wyglądam. Zawołał nauczyciela, który mnie zaprowadził do higienistki. Dopiero ona zatroszczyła się o moje rany, które naprawdę bolały! Potem miałem długą rozmowę z panią pedagog, która sobie robiła notatki. Jak skończyłem opowiadać, spojrzała na mnie ze łzami w oczach i powiedziała, że jestem prawdziwy facet i powinienem być dumny! Już długo nie słyszałem tak miłych słów! Potem przytuliła mnie ostrożnie. Dobrze mi to zrobiło, te miłe słowa, te ostrożne objęcie, to ciepło...

Po tym wydarzeniu, niektóre rzeczy się poprawiły. Opieka Społeczna się nami zainteresowała. W szkole dostawał mi darmowe obiady... I stosunek między mną, a moimi kolegami w szkole też się poprawił.

oprac. paba

Bieszczady na starej fotografii

KONIEC „DZIKICH BIESZCZAD”

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnalezione”, inspirowany starymi fotografiami przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych Bieszczady wyglądały zupełnie inaczej niż dziś. Jeżeli ktoś nazywa obecnie te góry Dzikimi Bieszczadami oznacza to, że nie pamięta lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, i nie potrafi sobie nawet wyobrazić tego, jak wyglądały one w tamtych czasach. Różnie można rozumieć słowo „dzikie”, niemniej w odniesieniu do gór może ono oznaczać np. - nieucywilizowane, niedostępne, niezamieszkane lub zaludnione w znikomym tylko stopniu, niebezpieczne miejsce, „królestwo” dzikiej zwierzyny.

Przez kilka pierwszych lat po wysiedleniach w Bieszczadach Wysokich królowało Wojsko Ochrony Pogranicza. Zamieszkując w kilku placówkach, m.in. w Wetlinie, Ustrzykach Górnych, Stuposianach i Rajsku, żołnierze nudzili się niemilośnie. Poza pilnowaniem granicy, co było ich głównym zajęciem, wólczyli się po opustoszałych okolicach, penetrując spalone wioski w poszukiwaniu jakichkolwiek pamiątek. Penetrowali zgłiszczą po dawnych chyzach bojkowskich, zaglądali do opuszczonych, istniejących jeszcze wtedy w większości cerkwi. Turyści natomiast w tych pierwszych latach w ogóle tutaj nie zaglądali. Dopiero w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych pojawiły się tutaj, za zgodą odpowiednich urzędów i WOP-u, pierwsze zorganizowane grupy. Wędrowali w głąb Bieszczadu z Ustrzyk Dolnych lub Komańcza dokąd dojeżdżali koleją, nocując we własnych obozowiskach. Innej możliwości nie było.

Bieszczady były wtedy naprawdę puste i dzikie. Turystyczne wypadki w te góry to były prawdziwe wyprawy w nieznane. Wędrowcy musieli być samowystarczalni, nie mogli liczyć na uzupełnienie zapasów prowiantu na miejscu, a tym bardziej na nocleg. Wyznaki w tym czasie pierwszy szlak turystyczny był jeszcze słabo czytelny w terenie, a i oznakowanie do najlepszych nie należało. Nie kończąc się chaszcze poza owym szlakiem, błotniste bojkowskie drogi i bezdroża, wymagały wtedy od bieszczadzskich turystów dużej sprawności i dobrej orien-



tacji. Pomimo tego bardzo często błądzili, jednak to błądzenie miało też swoje uroki. Niespodziewanie odkrywano pozostałości tych dawnych, przedwojennych Bieszczad w postaci śladów po zagrodach, studni, piwnic (uważanych często za bunkry upowskie), a czasami nawet resztek jakiegoś cudem ocalałej w głąb chaty. Nawet mapy ówczesne były bardzo niedoskonałe. Pozwalały jedynie na bardzo ogólną orientację w terenie.

Wędrowka przez Bieszczady w owym czasie była prawdziwą wyprawą (jak wtedy mawiano) i traperką wręcz przygodą. Wielki plecak z namiotem i wszystkim czego turysta potrzebował do przetrwania, rozległe połoniny porośnięte falującą, gęstą i wysoką trawą, bardzo rozległe, zarastające z wolna olszyna łąki w dolinach (w następnych latach w większości zalesione), wieczorem natomiast ognisko i gwieździste niebo nad głową. To była prawdziwa bieszczadzka przygoda, i wtedy to właśnie pojawił się termin „dzikie Bieszczady”, bo za takie w istocie można je było wówczas uważać. Poza Wysokim Działem, grupą Jasia i połoninami wędrowało się na orientację. Wyznaczyć i prawdziwą szkołą takiego wędrowania było przejście całego grzbietu Otrytu, co wbrew pozorom wcale łatwym zadaniem nie było. Wtedy nie było tam żadnego szlaku, a ścieżki jedynie zwierzęce. Były to cudowne czasy dzikiego, swobodnego wędrowania, gdy człowiek

zdzany był jedynie na własny spryt i własne siły, a dookoła niczym nie zmacona cisza, szum drzew na wietrze i ptasie trele.

W połowie tamtej dekady (lat 50-tych) pojawili się w Bieszczadach leśnicy, którzy zaczęli organizować prace w rozpoczynających normalną działalność miejscowych nadleśnictwach. Powstały pierwsze baraki-hotele dla pracowników oraz biurowce w kilku nadleśnictwach (były to ładne drewniane domki mieszczące biura oraz mieszkanie dla nadleśniczego). Następnie przystąpiono do budowy osad robotniczych, czyli domów dwurodzinnych z normalnymi już mieszkaniem dla robotników i ich rodzin.

Budowę jednej z takich własnie osad uwieczniono na zamieszczonych fotografii. Osada ta, istniejąca do dzisiaj, zbudowana została w miejscowości Kalnica, a dokładnie - w części tej miejscowości przed wojną noszącej nazwę Kowale. Zlokalizowana jest nad rzeką Wetliną, przy drodze do Jaworca. Zdjęcie zrobione zostało zapewne przez pracownika Lasów Państwowych i w celach propagandowych trochę upozorowane. Na zdjęciu widzimy bowiem przynajmniej ośmiu robotników, wszyscy na stanowisku pracy i niemal wszyscy nią zajęci. Sytuacja w tamtych czasach mało prawdopodobna, chociaż przyznać trzeba, że budowa tychże osad przebiegała nadzwyczaj sprawnie. W krótkim czasie w Bieszczadach

powstało dziesiątki takich osad. Wszystkie identyczne, budowane według tego samego projektu. Były to piękne, cieszące oko budowle, mieszczące całkiem wygodne mieszkania dla rodzin. O tym, że zdjęcia nie zrobiono spontanicznie, z zaskoczenia, świadczą ślady na śniegu. Fotograf przyszedł na miejsce, z którego zrobił owo zdjęcie wprost z placu budowy.

Wkrótce rozpoczęło inwestycję dla zago-

spodarowania Bieszczad najważniejszą - budowę bieszczadzkiej obwodnicy. Coraz dalej i wyżej zaczęły docierać autobusy PKS, w pierwszej kolejności do Cisnej i Lutowsk. Był taki, krótki co prawda, okres czasu, gdy najbardziej znaną miejscowością w Bieszczadach, ich nieformalną stolicą turystyczną, były Stuposiany. Było to miejsce położone najbliżej połonin, do którego docierały wtedy autobusy, toteż stąd rozpoczynały wyprawy w rejon Tarnicy i Halicza oraz na połoniny - Caryńską i Rawkę. Wędrowki na Połoninę Wetlińską najczęściej rozpoczynały w Cisnej.

Spójrzmy jeszcze raz uważnie na zdjęcie. Poza placem budowy i za rzeką, której maleńki jedynie fragment widoczny jest z lewej strony zdjęcia, widzimy opadające dosyć stromo południowe, nasłonecznione stoki góry Wysockie Berdo. Jest to teren nieistniejącego od czasów wysiedlenia przysiółka o nazwie Bereh.

Pomiędzy owym przysiółkiem a wioską Kalnica, istniał już w połowie dziewiętnastego wieku młyn i tartak wodny, obydwa budowle należące do majątku kalnickiego. Rzekę spiętrzone wtedy dwiema tamami, większą - poniżej której istniały wspomniane obiekty, oraz drugą, nieco wyżej, po drugiej stronie wysepki jaka utworzyła się w tym miejscu na Wetlinie. Już w dwudziestym wieku, ale jeszcze w czasach austro-węgierskich, wykorzystano ową tamę do budowy

mini elektrowni wodnej zasilającej obiekty należące do miejscowego dworu. Tama ta dzisiaj już oczywiście nie istnieje, podobnie jak i wysepka. Dynamiczna górską rzeką zatarała już wszelkie ślady tych urządzeń. Po drugiej stronie kulminacji góry, którą widzimy po prawej stronie (na stokach której powstał Bereh) istniał kiedyś inny przysiółek Jaworca o nazwie Kobylskie. Dzisiaj opustoszałe uroczysko, gdzie dawne pola w większości zalesiono, a miejsce to będące ostoją zwierzyny, stało się ulubionym terenem polowań dla myśliwych.

W czasie budowy tychże osad robotniczych (uwiecznionej na zdjęciu) i przez dwa kolejne dziesięciolecia, Bieszczady były naprawdę pięknym, odludnym, niezagospodarowanym uroczyskiem, kojarzonym przez niektórych z Dzikim Zachodem, a dla innych idealnym wręcz miejscem, gdzie można było spędzić urlop sam na sam z naturą, z dala od cywilizacji. Każdy wybierał sobie sam miejsce na biwak. Rozbiła się wtedy namioty w najbardziej nawet odludnych miejscach, byle tylko w pobliżu było źródło lub płynął potoczek.

Skończyło się to bezpowrotnie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, gdy ktoś wpadł na „genialny” pomysł, by w końcu zagospodarować jakoś te „dzikie Bieszczady”. Wkroczyła na ten teren firma „Igloopol”, by z wielkim rozmachem materializować fantastyczne wizje jej szefa. Zniszczono nieodwracalnie tereny wielu opustoszałych po wysiedleniu Bojków wsi, niegdyś niezwykle malowniczych, obfitujących w ślady po wielowiekowej ich tutaj obecności. Zniknęło wiele starych sadów przyzagrodowych, pięknie kwitnących wiosną, a jesienią pełnych smacznych jeszcze owoców oraz wiele starych lip i jesionów. I to był już koniec „tamtych” Bieszczad, odludnej krainy pełnej rozległych pustych przestrzeni, pozostały wspomnienia i legendy. Rozpoczął się dynamiczny proces ucywilizowania Bieszczad trwający do dzisiaj.

Pozostały nam już tylko stare zdjęcia, które pomagają nam wyobrazić sobie tamte czasy i coraz mniej liczni turyści z tamtej epoki, którzy je jeszcze pamiętają.

Przedłużono mi pobyt (odc. 45)

Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

Nie od razu można było projektować „centrum”. Ciągłe zmiany były założenia projektowe i musiałem zająć się jakimiś willami dla bogatszych klientów. Były też projekty osiedli domków jednorodzinnych, zwane „lotissement” (fr. przydział). Do nich dobrałem całą infrastrukturę, oznaczaną skrótem VRD.

Minęły trzy miesiące pracy i na podstawie zaświadczenia od pana Csałego przedłużono mi pobyt na dalsze sześć miesięcy.

Od tego czasu pan Csali musiał mnie zadeklarować, ubezpieczyć i płacić składki na moją emeryturę. To go musiało sporo kosztować, w związku z tym zaproponowałem mu tańszy hotel i restaurację dla mnie w zamian za małą podwyżkę mojej pensji, co też chętnie zrobił. Szkoda mi było tego luksusu, ale przestałem tyć, a co ważniejsze - przestałem obawiać się zwolnienia.

Zbliżały się Święta Wielkanocne (kiedy piszę te słowa, też się

zbliżają, ale - 51 lat później), wracaliśmy z panem Csałym z jakiejś wizji lokalnej i południe zastało nas w drodze. Niedaleko była znana w regionie restauracja, więc pan Csali zaprosił mnie na obiad. Był już Wielki Piątek, a mój patron mówił dla siebie golonkę, dla mnie natomiast był post, co jego trochę dziwiło. W końcu z dań postnych mogłem wybrać jedynie między ślimakami a żabami. Wybrałem uduka żabie, bo przynajmniej całych żab na talerzu nie widać i łatwiej można przełknąć. Okazało się, że było to bardzo smaczne, popijane dobrym winem, może i za drogie, ale to nie ja płaciłem, a patron przecież jakoś tam rozliczał się z Urzędem Skarbowym.

W sobotę po pracy zrobiłem małe zakupy i poszedłem do kościoła św. Andrzeja zobaczyć, kiedy święta jadło wielkanocne, ale nie znalazłem żadnych informacji. Przygotowałem sobie koszyczek do święcenia i wybrałem się do odległego o 2 km klasztoru w Delos, ale i tam na prowincji nie święcono, tak więc na święta pozostałem z programem „zbiorowego żywienia”. Przyniosłem na śniadanie mój koszyczek i niepoświęconym jajkiem podzieliłem się z poznanym wcześniej Polakiem z północnej Francji. Pozostali uczestnicy śniadania - Francuzi nic nie mieli przeciwko życzeniom świątecznym, które im złożyłem zgodnie z polską tradycją. Mimo tego moje myśli leciały do Sanoka na ul. Wałową.

Moja małżonka przysłała mi zdjęcie małego Andrzeja jak biega

właśnie po tej ulicy. Z tytu za nim, na drugim planie, widać pierwszą halę targową, która była na owe czasy przykładem postępu. Myślałem, że może na święta pojechali do rodziny do Ustrzyk i nie czuli się tak samotni i ogołoceni z tradycji jak ja tutaj.

W biurze zacząłem wrzeszcze pracować nad projektem Centrum Handlowego, ale nie ma tu co opisywać. Czytelnikom, wołę wspominać pozostałe przeżycia i obserwacje.

Oto zbliżał się 1 maja i robotnicy z różnych zakładów urządzili pochód. Sporo ich było, ale mimo to było spokojnie i kolorowo. Oficjalnie zapowiadano święto rocznicy zakończenia II wojny światowej. Przy składaniu wieńców pod pomnikiem zobaczyłem delegację z polskim sztandarem.

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Wszystkie drogi stoją przed Tobą otworem. Mimo drobnych niepowodzeń, to może być naprawdę dobry okres. Jeżeli będziesz miał do wyboru wyjazd albo robienie czegoś na miejscu, wybierz zawsze to, co jest dalej. Pamiętaj, że podróże kształcą. Podnieś swoje kwalifikacje zawodowe, zainwestuj w siebie i w swoją wiedzę. Szukając miłości, możesz trafić nie tylko na kogoś, kto poruszy Twoje serce, ale także na prawdziwego przyjaciela. W zdrowiu uważaj na wszystko, co związane jest z jelitami. Może wystąpić tutaj niewielki problem, ale bardzo uciążliwy.

BYK (21.04. – 20.05.) Musisz uważać, żeby nie stać się obiektem plotek, bo to może odbić się na Twojej pozycji zawodowej. Pamiętaj, żeby reagować od razu, kiedy tylko cokolwiek dotrze do Twoich uszu. Nie daj się pośadzić o nic ani nie bierz udziału w intrygach. Wywalaj kawę na ławę, a będziesz bezpieczny. W sprawach finansowych okres zatrzymania. Nie bardzo uda się cokolwiek więcej zarobić. W życiu osobistym mogą paść ze strony drugiej połówki przykre słowa. Nie staraj się tego bagatelizować, tylko zastanów się, czy na pewno chcesz być w związku, gdzie zupa zawsze za słona. Dokuczać może Ci kregosłup.

BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Zmiany jakoś nie nadchodzą? Nie martw się, jest jeszcze martwy okres. Zajmij się teraz tym, co jest do ogarnięcia, czyli sprawami domowymi. Mniej Cię to będzie kosztowało wysiłku, a jednocześnie mniej nerwów. Jeżeli szukasz pracy, dostaniesz rozwojową ofertę. Wątpliwości zaczęły budzić finanse, może niezbyt okazałe, ale zawsze lepszy rydz niż nic. W miłości względny spokój. W starych związkach nastąpi porozumienie, chociaż poprzedzone ostrą wymianą zdań. W zdrowiu zwróć uwagę na pracę nerek, ponieważ możesz odczuć ich dolegliwości.

RAK (22.06. – 22.07.) To powinien być dla Ciebie ciekawy czas. Coś się w Twoim życiu zakończyło, coś zostało odcięte, ale w to miejsce może przyjść zupełnie nowe i lepsze. Takie przełomy nie są proste, ale z reguły wychodzą na dobre. Byle tylko nie płynąć całkiem pod prąd. Oddaj się w ręce losu, a dobrze na tym wyjdiesz. Sprawy zawodowe będą układać się pozytywnie. Możliwy wzrost wynagrodzenia i to na stałe, a nie tylko jako premia. Wreszcie możesz pokonać samotność. Nie siedź tylko w domu, bo przecież w jakiś sposób trzeba dać się poznać. W zdrowiu zagrożenie infekcją gardła.

LEW (23.07. – 22.08.) To będzie dla Ciebie bardzo dobry okres. Wiele rzeczy uda się pozatławić, nie wiadomo kiedy. W sprawach zawodowych zauważysz wielki postęp. Nie będziesz wiedział, w co włożyć ręce, ale wszystko będzie się działo szybko i pozytywnie. Nie bój się zainwestować w remont, mimo że zima za oknem. Są rzeczy, które możesz teraz poprawić, upiększyć tanim kosztem. W miłości możesz liczyć na fart. Jeżeli jesteś osobą samotną, to może się zacząć nowa znajomość. Będziecie dużo rozmawiać i okaże się, że macie ze sobą wiele wspólnego. Uważaj na urazy mechaniczne!

PANNA (23.08. – 22.09.) Musisz strzec się ludzi, którzy jedno mówią, a robią zupełnie coś innego. Niestety, większości spraw, których sam nie załatwisz, nie możesz zlecić nikomu innemu. Nawet jeżeli prowadzisz własny biznes i masz pracowników, będziesz musiał patrzeć im na ręce. Pieniądzy co prawda nie powinno Ci zabraknąć, ale będą one zdobyte z dużym wysiłkiem. W związku to bardzo możesz liczyć na zrozumienie. Trzeba będzie się wycofać, by popatrzeć nań z dystansu. Nerwami nie nie wskórasz, jedynie pogorszysz sytuację. Jeżeli będziesz działał mądrze, unikniesz wielu kłopotów.

WAGA (23.09. – 22.10.) Luty zapowiada się nerwowo. Postaraj się unikać zdrażnień i nie przekładać spraw zawodowych na relacje emocjonalne, bo nie dość, że nie nie znajdzie swego rozwiązania, to jeszcze porażasz do siebie ludzi. W sprawach zawodowych szykuje się rywalizacja. Przyjdzie w wasze grono ktoś, komu nie odpowiada spokojna atmosfera. Zacznie snuć intrygi, nastawiać jednych przeciw drugim. Nie daj się wciągnąć w te machinacje, bo niczego nie zyskasz, a możesz wiele stracić. W stałych związkach kłótnie i nerwy. Czasami bardzo potrzebny będzie nerwosól.

SKORPION (23.10. – 21.11.) To będzie czas spokojny, ale jednocześnie jakby poza Tobą będą działały się różne rzeczy. Nie stawiaj się ani na walkę, ani na działanie. Popłynij z prądem tak długo, jak się da. To może wynieść Cię na spokojniejsze wody. Znajdziesz się w dość bezpiecznej sytuacji, którą tylko trzeba utrzymać. W miłości wejdziecie na inny pułap. Teraz nie będą ważne drobiazgi, które was dzieli, ale to wszystko, co was łączy. Możecie zacząć rozmowy i snucie poważnych planów dla waszej dwójki. Uważaj na urazy rąk, bo może przytrafić się coś przykrego.

STRZELEC (22.11. – 22.12.) Luty zapowiada się nerwowo. Trzeba będzie naprawdę brać się do roboty. Pamiętaj, że w sprawach zawodowych, jeżeli staniesz w miejscu, to konkurencja wypierze Cię o wiele dłużej. A potem już pewnych rzeczy nie da się nadrobić. Zainwestuj w porządną reklamę. W miłości musisz uważać na kilka rzeczy. Po pierwsze, nie reaguj kłótnią na drobne niesnaski, bo potem będzie ciężko wszystko naprawić. Po drugie, zwróć uwagę, czy koło Twojego partnera nie kręci się za blisko inna osoba. Może i partner jest uczciwy, ale warto reagować i tłumić zagrożenie w zarodku.

KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Okres emocjonalnych burz! Postaraj się nie dawać po sobie znać, że coś nie tak dzieje się w Twoim wnętrzu, bo wszyscy na Ciebie naskoczą, że nie masz na co narzekać. W sprawach zawodowych względny spokój. Wszystko będzie szło swoim rytmem. Ani się nie napracujesz, ani nie rozleniwisz. Nie zdobędziesz szczytów, ale także nie zaliczysz dna. W miłości niestety nie będzie tak dobrze, i to właśnie może wpływać na Twoje samopoczucie. Masz już dość samotności. Nawet jeśli jesteś w związku, to nie czujesz bliskości, jedności. W zdrowiu uważaj na serce!

WODNIK (21.01. – 18.02.) To będzie okres nieco melancholijny. Uważaj tylko, żeby ta melancholia nie przemieniła się w niepotrzebną depresję. W pracy drastycznych zmian nie będzie, tylko Twoje samopoczucie będzie wpływało na innych. Postaraj się ukryć negatywne emocje, tym bardziej że nie mają one podstaw w rzeczywistości. W miłości, niestety, musisz uważać. Co z tego, że pojawi się przy Tobie ktoś, kto wyraźnie będzie Cię adorował, jak jest to tylko powierzchowne i nie na poważnie. Prawdziwe emocje są przed Tobą ukrywane, a - co gorsza - prawdziwe motywy również. W zdrowiu uważaj na migdały i gardło.

RYBY (19.02. – 20.03.) Luty zapowiada się nerwowo, ale i twórczo. Pomysły będą pojawiać się u Ciebie jak pochodnie. Jeżeli prowadzisz własną działalność, możesz jej wykorzystać i wprowadzić w życie. Jeżeli pracujesz dla kogoś, to dobry czas, żeby udać się po podwyżkę. W miłości może być także dość nerwowo. Ze swoim partnerem tworzyć dobry tandem, ale w małych sprawach są różnice, które czasem są wyolbrzymiane. Nie panikuj, powstrzymaj nerwy, żeby niepotrzebnie nie tworzyć złej atmosfery. W zdrowiu mogą dać Ci się we znaki stany zapalne, przede wszystkim stawów.

KRZYŻÓWKA

KUPON 669



POZIOMO:

1) imię Gąsiorowskiego, autora przedwojennego przewodnika turystycznego po Bieszczadach; 8) w najlepszym gatunku; 9) człowiek wyrzekający się wszelkich przyjemności i uciech życiowych; 10) szczyt w Alpach Wschodnich, w Austrii (3476 m n.p.m.); 13) nieistniejąca wieś w gminie Solina, na terenie której położone jest lotnisko samolotów; 14) pod modrzewiem; 15) kupno; 18) zza Odry; 20) ma za dużo cukru we krwi; 22) Chantowie, lud zamieszkujący Nizinę Zachodniosyberyjską; 25) patron myśliwych; 28) antonim bałaganu; 29) ona swoje, a chłop swoje; 31) zespół Andrzeja Krzywego; 32) traci igły na zimę; 34) nieprawidłowa wymowa głoski R; 37) ulica w języku francuskim; 38) stolica powiatu sąsiadującego z pow. bieszczadzkim; 39) prowincja na Sardynii; 40) szczyt w Bieszczadach o wysokości 968 m; 41) wieloletni prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Ustrzykach Dolnych.

PIONOWO:

2) podatek w starożytnej Grecji nakładany na miasta; 3) pozorny, domniemany, hipotetyczny; 4) kacyz odgłos; 5) moneta dla greckiego przewoźnika dusz; 6) tak w latach 1977-81 nazywał się Orelec; 7) miejscowość między Polaną a Chrewnem; 10) małe okno; 11) bolus, glinka, składnik spoiwa zaprawy malarskiej obrazów olejnych; 12) rozległy teren nieprzesłonięty wzienieniami; 15) między dniem a smakiem; 16) dużo go w bieszczadzkich lasach; 17) nagroda przyznawana co roku przez Francuską Akademię Sztuki; 19) drewniana zagroda jednobudynkowa u Bojków i Lemków; 21) gitara hawajska; 23) tłuszcz z borsuka; 24) przyprawa korzenna o silnym zapachu i smaku; 26) groźny wirus afrykański; 27) dalszy plan obrazu; 30) choroba szalonych krów; 32) ciało kosmiczne o niewielkiej masie, które dostawczy się do atmosfery ziemskiej rozżarza się na skutek tarcia; 33) wieś w gminie Solina, w której w 1967 roku rozebrano kościół w związku z budową zapory solnińskiej; 34) Virginia Cathryn - amerykańska aktorka; 35) rodzaj sita z dużymi otworami; 36) charakterystyczny dla danego narodu.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 14. 02. 2019 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 669 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 669 zostaną opublikowane w „GB” nr 4 (2019).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 668 otrzymuje

Czesław Gruszczyński

Hasło krzyżówki nr 668 brzmiało: **ROPIENKA**

Z kuchni bieszczadzkiej

Buraczki ćwikłowe - zasmażane



fot. B. Chrobak-Mrozek

Tym razem pani Basia ma propozycję dla tych, którzy lubią coś łagodnego i smacznego do drugiego dania. Buraczki zasmażane bardzo szybko przygotowujemy, zaś czas potrzebny na wykonanie to około 20 min.

Buraczki świetnie smakują w zestawie z mięsem drobiowym, indykiem, kaczka, gęsiną czy też mięsem z królika. Robimy je bez chrzanu i tradycyjnego octu.

Produkty: 3 średniej wielkości buraczki ćwikłowe, 1/2 szklanki wody, 3 łyżki oleju /może być lniany/, sól, pieprz ziółowy, pieprz czarny, 1/3 łyżeczki papryki czerwonej mielonej, 1 łyżka miodu /najlepszy jest miodowy ale może być każdy inny/, 1 łyżka śmietany, 1 łyżka majonezu, 2 ząbki czosnku, pieprz kolorowy, 2 łyżki octu balsamicznego.

Przygotowanie: Buraczki obieramy i surowe ścieramy na drobnych oczkach - wióra. Całość podduszamy aż odparuje woda. Po odparowaniu wody dodajemy śmietanę, majonez, pieprz i drobno skrojony czosnek. Dodajemy też ocet balsamiczny, w którego skład wchodzi moszcz winogronowy, jeśli go nie mamy w kuchni, to możemy dodać ocet jabłkowy. Wszystko mieszamy lekko podgrzewamy około 1 minuty. Gotowe buraczki odstawiamy do schłodzenia. Polecamy podać z 1/4 plastra cytryny, pomarańczy, kleksem musztardy i śmietany. Smacznego!

B. Chrobak-Mrozek

Szewc z zawodu - wrażliwiec z serca



fot. M. Markiton/Zywa Pracownia

AUTOR: Adam „Łysy” Gliniewicz - Zawód szewca nie zapewniał mu warunków do życia, więc został drwalem. Rzeźbić zaczął dzięki Zdzichowi Radosowi. Jego światki i kapliczki są w wielu miejscach w Bieszczadach a wiele ludzi zabiera je ze sobą do domu. Łysy to twórca również charakterystycznej biżuterii oraz oprawianych w poroże noży i pochw. Mało, który Zakapior nie ma noża od Łysiego. Ale oprócz tej różnorodności i charakterystycznego rękodzieła – Łysy to wrażliwość, twarda, męska, ale wrażliwość. Bo Łysy pisze wiersze. Piękne wiersze. Jeśli chcesz spotkać Łysiego, pogawędzić, posłuchać jak śpiewa odwiedź go w Galerii w Czarnej Górze.

Ltc



KINO „ORZEŁ”

Ustrzyki Dolne

„ZABAWA ZABAWA”-
08,09,10.II., godz.19:00, bilet
15,00 zł
„SEKRETNY ŚWIAT
KOTÓW”- 15,16,17. II.,
godz.18:00, bilet 15,00 zł

KINO „KOŃKRET”

„GRANICA”- 19.II.,
godz.19:00, bilet 20,00 zł
„HASŁO” – 21.II., godz.19:00,
bilet 10,00 zł

Ze względu na małą ilość miejsc prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094). Istnieje możliwość zorganizowania seansu (poza repertuarem) dla grupy min.5 os.

Herbata - zbawienna moc wywaru

Często nie chcąc sięgać po leki, zastanawiamy się zaradzić domowym sposobem na ból brzucha? Najbezpieczniej w domowych warunkach podać zestaw, którego składniki sami skomponujemy i wiemy, jakie zioła dodajemy do herbatki.



fot. B. Chrobak

Pamiętajmy jednak, że zioła czy inne komponenty herbatki mogą nam pomóc, ale też mogą zaszkodzić. Niestrawność wywołana np. jedzeniem, możemy zapobiegawczo złagodzić domową herbatą. Lecz gdy ból nie ustąpi to koniecznie musimy udać się do lekarza.

Na niestrawność po posiłkach polecamy wywar w składzie: Centuria /łyżeczka suszu/, jagoda bieszczadzka leśna suszona /2 łyżeczki suszu/, mięta polna /4-5 suszonych listków/ i dla poprawie-

nia smaku kilka płatków hibiskusa, który nadaje łagodniejszego smaku wywarowi, a przede wszystkim łagodzi nam goryczkę centurii. Mieszanek zalewamy wrzątkiem i pozostawiamy nakrytą spodkiem na kilka minut.

Większość składników tej herbatki opisywaliśmy już w naszym kąciku. Nowością jest tu Tysiącznik, czyli centuria. Jak podaje dr Henryk Różański, w medycynie oficjalnej i ludowej tysiącznik uznany był jako środek poprawiający trawienie, a jego gorzki smak pobudza wątrobę. „W XIX wieku leczono nim również uderzenia krwi do głowy, niedokrwistość, choroby pasożytnicze przewodu pokarmowego i żółtaczkę. Tysiącznik pobudza wydzielanie śliny, soku żołądkowego, soku jelitowego, trzustkowego i żółci. Przyspiesza i usprawnia trawienie oraz wchłanianie składników pokarmowych, przez co poprawia ogólny stan chorego. Pobudza fizycznie i psychicznie. Świeże pogniecione ziele i maceraty z zioła świeżego przyspieszają gojenie ran, wyprysków i owrzodzeń. Pobudza procesy odtruwania. Wzmaga przemianę materii. Zapobiega atonii jelit i reguluje wypróżnienia. Niedawno opisano właściwości przeciwgorączkowe tysiącznika. Centuria występuje w całej Polsce na łąkach, polanach, zboczach, nieużytkach, ugorach, wokół pastwisk.”

Pamiętajmy - pomiędzy wszystkie suszone zioła, owoce czy warzywa wkładamy papier. Pozwoli nam to zachować kolor ziół jak też zapobiegnie utracie ich właściwości. Suszone komponenty trzymamy w zaciemnionym opakowaniu w kuchennej szafce. Tak aby nie działało na nie światło słoneczne czy też nie chłonoły nam zapachów kuchennych.

bcm, paba (źródło: rozanski.li)

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00 wtorek- piątek od 7.30 do 15.30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

4 – 10 lutego NA ROGU, ul. 29 Listopada 42, Ustrzyki Dolne

11 – 17 lutego POD ORLIKIEM, ul. Dworcowa 2, Ustrzyki Dolne

18 – 24 lutego EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne

25 lutego – 3 marca ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

Po kolana w śniegu



fot. M. Drellich

Ponad 1200 biegaczy i biegaczek z całej Polski wzięło udział w V Maratonie Bieszczadzkim w Cisnej. Uczestnicy biegu mieli do pokonania od 10 do 44,6 km w zależności od wybranej trasy. Najwięcej chętnych zapisało się do biegu na ponad 44 km. Z ciężkimi zimowymi warunkami zmierzyło się około 650 biegaczy. Organizatorem biegu była Fundacja Bieg Rzeźnika w partnerstwie z Nadleśnictwem Cisna.

Zarówno start i meta biegu usytuowane były w Cisnej. Wszystkie trzy trasy biegu w okolicach tej miejscowości, przeważnie po

drogach leśnych i stokówkach, a także po torowisku Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej. Temperatura ok. -5 st. C nie była zbyt dokuczliwa dla biegaczy. To co nastroczało uczestnikom biegów więcej trudności to stan dróg, którymi przebiegała trasa biegów.

- Na wielu fragmentach śnieg był kopny tak, że biegło się niemal w miejscu - mówi Ignacy Domiszewski z MKS Halicz Ustrzyki Dolne, uczestnik biegu na 23 km. - Ci, którzy biegli w czołówce, mieli utrudnione zadanie. Kolejni zawodnicy korzystali już z przetartego szlaku.

Nie przeszkodziło to naszemu zawodnikowi zająć doskonałego

drugiego miejsca. Ignacy przez cały dystans trzymał się czołówki, zajmując najpierw trzecie miejsce, a na następnych pomiarach czasu już drugie i z takim wynikiem dobiegł też do mety. Do pierwszego Krzysztofa Bodurka stracił prawie 10 min., a trzeciego na mecie Sławomira Gawlika wyprzedził o 5 min.

Na tym samym dystansie w kat. M30 na 65. miejscu bieg ukończył inny reprezentant Ustrzyk Dolnych - Tomasz Bodniak.

Na 10 km bieg ukończyło dwoje reprezentantów Ustrzyk Dolnych. Dominika Sobocińska była 20. w kat. K30, a Krzysztof Słoboda 7. w kat. M60.

Na królewskim dystansie 44,6 km z reprezentantów naszego miasta najlepiej pobięła Maria Domiszewska reprezentująca MKS Halicz. Wśród około 650 uczestników biegu w klasyfikacji open (kobiet i mężczyzn) zajęła 55. miejsce, co dało jej 3. pozycję w klasyfikacji kobiet oraz pierwsze miejsce w kategorii K50. Na przebiegnięciu tego morderczego dystansu potrzebowała 4 godzin, 14 min. i 42 sek.

Wyzwanie na tym dystansie podjęli również inni reprezentanci Ustrzyk. Wojciech Zając w kat. M30 uplasował się na 112. pozycji, Daniel Wójcicki w kat. M40 był 144., a Agnieszka Handermander zajęła 32. miejsce w kat. K30.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)
/ela/

MKS Halicz znowu w czołówce

W Tomaszowie Lubelskim odbyły się Mistrzostwa Polski Młodzików w biegach narciarskich. Zawodnicy MKS Halicz Ustrzyki Dolne znowu znaleźli się w czołówce!



fot. R. Kuźmiński

Mistrzostwa Polski Młodzików odbyły się razem z Ogólnopolskimi Zawodami UKS-ów dla kategorii junior D-E w ramach zawodów o Puchar Roztocza. W zawodach wystartowało 328 zawodników ze wszystkich liczących się klubów w Polsce.

18-osobowa reprezentacja Podkarpacia wróciła z Mistrzostw z dwoma medalami. Indywidualnie brązowy medal w biegu na 5 km stylem dowolnym wywalczył Karol Maciejowski z MUKS Podkarpacie Jedlicze. Zawodnik z Jedlicza stracił do zwycięzcy Łukasza Gazurka (NKS Trójwies Beskidzka) 1:18 min. Maciejowski mógł ponownie stanąć na podium w biegu na 3 km stylem klasycznym. Niestety, przewrócił się na jednym ze zjazdów i dotarł na metę z piątym czasem, tracąc do trzeciego zawodnika niespełna 2 minuty!

Dobrze zaprezentowali się również inni podkarpaccy biegacze: Piotr Jarecki (Speed Jasło), Oliwia Buśko (Halicz Ustrzyki Dolne) oraz Rokana Ciborowska (Speed Jasło). W każdym swoim starcie zajmowali miejsca w pierwszej dziesiątce.

Na zakończenie Mistrzostw rozegrano sztafety. Drugie miejsce i srebrny medal wśród młodzieżek zajęła drużyna MKS Halicz Ustrzyki Dolne w składzie Oliwia Buśko, Kaja Kłodowska, Emilia Kwaśnik, Urszula Juszczak.

W sztafetach zaprezentowały się również dwa zespoły męskie zajmując 6. miejsce: Halicz Ustrzyki Dolne I (Kamil Ozga, Maciej Pereślucha, Kacper Symula, Jarosław Ozga) i 9. miejsce: Halicz Ustrzyki Dolne II (Hubert Tomaszek, Szymon Szeremeta, Rafał Chmielowski, Hubert Graseła).

Dobłą dyspozycję potwierdziła w Tomaszowie Lubelskim Andżelika Szyszka. Zawodniczka z Ustrzyk Dolnych dwukrotnie zwyciężyła w kategorii Open Pucharu Roztocza - najpierw w sprincie stylem dowolnym, a następnie w biegu na 6,6 km stylem klasycznym.

oprac. paba (sportpodkarpacki.pl)

Narciarze na tropie wilka

Już po raz piąty łąki i lasy pod majestatyczną górą Smerek gościły narciarzy legowych. Jubileuszowe zawody „Tropem Wilka” organizowane przez Nadleśnictwo Cisna pod honorowym patronatem Grażyny Zagrobelnej - Dyrektora RDLP w Krośnie, przyciągnęły w Bieszczady prawie 100 sportowców.



fot. M. Świerczyński

Narciarze mieli do pokonania dwa dystanse. Trasa dla seniorów mierzyła około 7 kilometrów, jednak ilość zakrętów, zwrotów, podbiegów i zjazdów, jakie leśnicy przygotowali dla uczestników, zadowolili nawet najbardziej zagorzałych fanów biegania na dwóch wąskich deskach. Juniorzy mieli do pokonania 2,5 km, jednak i tu nie można było narzekać na nudę. Dość powiedzieć, że zdecydowana część zawodników po przekroczeniu linii mety padała ze zmęczenia prosto na śnieg. A tego w tym roku nie brakowało. Na trasie była ponad metrowa warstwa białego puchu, co pozwoliło organizatorom idealnie przygotować trasy, a przede wszystkim tory dla biegaczy. A trzeba pamiętać, że w poprzednich edycjach różnie bywało. Dwa lata temu kilkunastu leśników pół nocy

zbierało śnieg z lasu i usypywało go na trasie, żeby tylko zawody mogły się odbyć. Raz wyścigi zostały nawet odwołane. Na szczęście w tym roku zima w Bieszczadach jest taka, jak książka pisze i impreza odbyła się bez żadnych przeszkód.

Wśród juniorów najlepszy był Aleksandra Szczerbicka oraz Maksymilian Zechowski, natomiast Ilona Doliwa oraz Tomasz Szeremeta zajęli najwyższe stopnie podium w kategorii OPEN. Jako że zawody organizują leśnicy, tradycyjnie zostali nagrodzeni najlepsi spośród ludzi lasu, którymi w tym roku okazali się Agata Lenkiewicz-Bardzińska oraz Teodor Furs. Pani Agata jest fenomenem nie tylko tegorocznej odsłony wyścigów, w której oprócz zwycięstwa w kategorii leśnik zajęła drugie miejsce wśród wszystkich startujących

kobiet. Jest to zawodniczka, która stała na podium wszystkich dotychczasowych edycji, najczęściej sięgając po złoto.

Po trudach sportowej rywalizacji przyszedł czas na fanfary dla zwycięzców, którzy oprócz tradycyjnych statuetek otrzymali nagrody od firmy STIHL, która była partnerem imprezy. Tradycją naszych zawodów jest losowanie nagród wśród wszystkich uczestników, a te w tym roku były wyjątkowo atrakcyjne, że wspomnę tylko sportowy zegarek od firmy GARMIN, voucher na SPA i kolację od CARPATHIA Smerek czy kultowe kurtki od Nadleśnictwa Cisna.

Podczas oficjalnego zakończenia V edycji zawodów Tropem Wilka gospodarz imprezy, Nadleśniczy Nadleśnictwa Cisna Władysław Chmurski, nie tylko podkreślił rodzinny klimat tego swego pikniku z narciarami w tle, ale również zaprosił wszystkich na odsłonę numer 6, już za rok.

Organizatorzy zawodów z całego serca dziękują wszystkim ludziom, dzięki którym zawody mogły się odbyć i miały tak wspaniałą atmosferę: sponsorom, członkom Stowarzyszenia Rozwoju Wetliny i Okolic, TVP Rzeszów, która przygotowała relację z zawodów, redakcją Lasu Polskiego oraz Gazety Bieszczadzkiej, które sprawowały patronat medialny nad imprezą.

Do zobaczenia i Darz Bór.

Mateusz Świerczyński

I rzut Podkarpackiej Ligi w Narciarstwie Alpejskim – Ustrzyki Dolne

Ponad 130 alpejczyków wzięło udział w inauguracji Podkarpackiej Ligi w Narciarstwie Alpejskim. Na stoku bezkonkurencyjni okazali się zawodnicy z UKN Laworta, którzy w 12 kategoriach zgarnęli 8 pierwszych miejsc!

Zawody rozegrano 19 stycznia na stoku Gromadżyn w Ustrzykach Dolnych. Rywalizacja toczyła się na trasie slalomu giganta. Zawody zdominowali alpejczyki miejscowego klubu UKN Laworta Ustrzyki Dolne.

Zwycięzcy poszczególnych kategorii wiekowych:

Przedszkolaki Dz – Zofia Leśniak (UKN Laworta)
Przedszkolaki Ch – Tymoteusz Gajdek (UKN Laworta)
Juniorzy D – Pola Kądziołka (UKN Laworta)
Juniorzy B – Karol Bernat (UKN Laworta)
Juniorzy C – Maja Wiewowska (UKN Laworta)
Juniorzy C – Filip Gajdek (UKN Laworta)
Juniorzy B – Oliwia Kądziołka (UKN Laworta)
Juniorzy B – Brian Osiańczak (UKN Laworta)
Juniorzy A – Emilia Reczek (MKN Jasło)
Juniorzy A – Kamil Smela (UKS Gwoździk)
Seniorzy – Oliwia Kuligowska (KN Przemyski Ski)
Seniorzy – Bartosz Bobko (KN Przemyski Ski)

Oprac. paba (Źródło: POZN)

„Puchar Niedźwiadka” na stoku w Przemyślu

W sobotę 26 stycznia w Przemyślu odbyły się zawody Podkarpackiej Ligi Dzieci i Młodzieży w Narciarstwie Alpejskim 2019 – II rzut Przemyśl. Szesć razy na najwyższym podium stawali zawodnicy UKN Laworta Ustrzyki Dolne!

Ponad 140 zawodników wzięło udział w Pucharze Niedźwiadka – drugich zawodach Podkarpackiej Ligi Dzieci i Młodzieży w narciarstwie alpejskim.

Organizatorem zawodów była sekcja sportowa UKS „Śródmieście” Przemyśl, a współorganizatorem był Podkarpacki Okręgowy Związek Narciarski. Zawody odbyły się na stoku Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Przemyślu.

Zawody rozegrano w 18 grupach, a aż 6 razy na najwyższym stopniu podium stawali alpejczyki UKN Laworta Ustrzyki Dolne.

Pierwsze miejsca w swoich kategoriach zajęli: grupa 3 - Zuzanna Leśniak, grupa 7 - Pola Kądziołka, grupa 9 - Laura Węglowska, grupa 10 - Filip Gajdek, grupa 11 - Jagoda Gawlik, grupa 12 - Brian Osiańczak.

O jedną wygraną mniej zanotowali zawodnicy miejscowego klubu UKS Śródmieście.

Klasyfikacja klubowa:

1. UKN Laworta Ustrzyki Dolne - 3103 pkt.
2. UKS „Śródmieście” Przemyśl - 1183 pkt.
3. KN „Przemyski Ski” - 670 pkt.

Oprac. paba (Źródło: POZN)

NIE TYLKO O HIMALAJACH

Pod koniec stycznia w Ustrzykach Dolnych odbył się jubileuszowy XV Przegląd Filmów Górskich. Sala kinowa UDK jak zwykle była wypełniona po brzegi, a największą widzó zgromadził film „Dreamland” w reżyserii Staszka Berbeki, syna Macieja, który zginął zimą 2013 roku podczas zejścia z Broad Peak.



Otwarcie XV PFG

Fot. A. Górski

Tegoroczny jubileuszowy XV Przegląd Filmów Górskich odbył się 25-26 stycznia w Ustrzyckim Domu Kultury. Impreza ściągnęła nie tylko pasjonatów alpinizmu, ale też osoby niewtajemniczone w tajniki tego ekstremalnego sportu. - Od kiedy jestem przy Przeglądzie starałem się, by był poruszony wątek górski z naszych terenów, ale w tym roku Bieszczady przewijały się bardzo często - mówi Bartłomiej Machowski, koordynator Przeglądu Filmów Górskich w Ustrzykach Dolnych. - Waldek Czado w swoich diaporamach pokazywał Bieszczady, drugi

swoich stałych wielbicieli, ale co roku fanów PFG przybywa. - Rzeczywiście jest sporo ludzi, których kojarzę, bo są z nami środowiska przewodniczkę, goprowcy i lokalni miłośnicy filmów górskich. Sporo osób przyjeżdża do nas też z Polski. W tym roku zapowiedział się nawet jeden pan ze Szczecina, a to nas bardzo cieszy - dodaje Bartłomiej Machowski.

Bartłomiej Machowski przekonuje, że Przegląd Filmów Górskich jest nie tylko dla osób kochających wysokie góry. - Od kilku lat na tej imprezie promujemy też góry niższe. Dobrym przykładem jest tu Paweł Pabian i jego projekt, w którym pokazuje „Diadem Polskich Gór”.

Zresztą on jest wciąż grany w większych miastach i wypełnia sale kinowe - mówi organizator.

Do najważniejszych gości tegorocznego PFG należy zaliczyć Piotra Pustelnika - zdobywcę Korony Himalajów i Karakorum, który tym razem wygłosił żartobliwą prelekcję pt.: „Żółte ślady na śniegu - o górach niepoważnie.” - Prelekcja była z „jajem” i cała sala miała niezły ubaw. Ale Piotr przyjechał do nas też ze swoją książką i znalazł czas na jej podpisywanie i rozmowy z czytelnikami.

Ale PFG to nie tylko pokazy filmów. - W tym roku mieliśmy też wystawę fotograficzną podsumowującą 14 edycji, stoisko ze



- Przegląd to nie tylko filmy, ale też książki...

Fot. A. Górski



Piotr Pustelnik - zdobywca Korony Himalajów

Fot. A. Górski

Partnerzy: Grupa Bieszczadzka GOPR, Bieszczadzkie Centrum Promocji i Turystyki.

Honorowy Patronat: Marszałek Województwa Podkarpackiego. (galeria na www.bieszczadzka24.pl)

paba

Kurs drwala



fot. W. Jankowski

Tradycyjnie już od ponad 20 lat, w Nadleśnictwie Lesko początkiem stycznia rozpoczął się tzw. „kurs pilarsza” dla uczniów klas trzecich Technikum Leśnego.

Kurs odbywa się w ramach praktycznej nauki zawodu finansowanej i współorganizowanej przez Nadleśnictwo Lesko. Zajęcia obejmują trzy tygodnie ćwiczeń w lesie, oraz wykłady teoretyczne. Prowadzącymi zajęcia są doświadczeni instruktorzy, pracownicy nadleśnictwa, natomiast instytucją współpracującą przy organizacji kursu od strony formalnej jest Zakład Usługowo-Handlowy „SKA-SKI” Beata Kowalska z Nowego Łupkowa.

Przeprowadzenie tego rodzaju szkolenia dla młodzieży jest dużym wyzwaniem organizacyjnym i finansowym. Podstawowym i najważniejszym zadaniem jest zapewnienie wszystkich wymogów bezpieczeństwa i higieny pracy. Każdy uczeń w czasie ćwiczeń musi być wyposażony w kask z ochronnikami wzroku i słuchu, spodnie z wkładką przeciwprze-

cięciową, kamizelkę odblaskową, rękawice, oraz buty z metalowym „noskiem”. Pilarki najnowszej generacji, spełniające wysokie standardy ergonomiczne, dopełniają wyposażenia kursanta. Na czas zajęć w terenie przygotowywane są też posiłki regeneracyjne.

Kurs kończy się egzaminem teoretycznym i praktycznym przeprowadzanym przez Komisję powołaną przez Dyrektora RDLP w Krośnie oraz wydaniem stosownych zaświadczeń.

Kurs drwala - operatora pilarki spalinowej jest jednym z kilku uprawnień nabywanych w Technikum Leśnym. Prowadzony jest też kurs na prawo jazdy Kat. „T” oraz kurs obsługi żurawia hydraulicznego (HDS). Całość uzupełnia kwalifikowany kurs pierwszej pomocy.

Wszystkie te działania finansuje Nadleśnictwo Lesko ze środków Funduszu Leśnego. Najlepsi uczniowie będą reprezentować Polskę na zawodach „Młodzi Drwale Karpat”, które odbędą się po raz trzeci w Lesku.

Wojciech Jankowski



Pełna sala Ustrzyckiego Domu Kultury

Fot. A. Górski

wątek to Bieg Rzeźnika, trzeci to Łukasz Łągoźny z Sanoka, który wszedł w ubiegłym roku na Mount Everest i jest pierwszym człowiekiem z naszego regionu, który to zrobił, kolejny to rzeszowianin Maciek Bedrejczuk, który uczestniczył w narodowej, zimowej wyprawie na K2 i prelekcja Pawła Pabiana „80 gór dookoła Polski” - wylicza.

Przegląd Filmów Górskich ma

Niewątpliwym hitem tegorocznego Przeglądu był film „Dreamland” w reżyserii Staszka Berbeki, syna Macieja, który zginął zimą 2013 roku podczas zejścia z Broad Peak. - To film, który w ubiegłym roku był nagradzany na wielu festiwalach podróżniczych, był wyświetlany na dużych festiwalach w Bułgarii i Kanadzie. Widać było, że film przyciągnął masę ludzi.

sprzętem turystycznym i oczywiście losowanie nagród. Losowania w zasadzie robiliśmy cały czas, bo w tym roku sponсорzy nas zaspali nagrodami, za co im serdecznie dziękujemy - dodaje Bartłomiej Machowski.

Organizatorzy: Burmistrz Ustrzyk Dolnych, Fundacja SOS na Ratunek, Ustrzycki Dom Kultury.



OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH z dnia 8 lutego 2019 r.

**o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu
miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Rynek I”,
obejmującego obszar działek ewidencyjnych nr 1355, 1356
w mieście Ustrzyki Dolne**

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2081 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XLIX/631/18 z dnia 8 czerwca 2018 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Rynek I”, obejmującego obszar działek ewidencyjnych nr 1355, 1356 w mieście Ustrzyki Dolne.

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Rynek I”, obejmującego obszar działek ewidencyjnych nr 1355, 1356 w mieście Ustrzyki Dolne wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 18 lutego 2019 r. do 5 marca 2019 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, pokój nr 12A w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 20 lutego 2019 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, a, w sali nr 13, o godz. 9.00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać na piśmie do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 marca 2019 r. w Urzędzie Miejskim Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (j. t. Dz. U. z 2017 r. poz. 570 z późn. zm.) opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP.

Równocześnie zgodnie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, informuję o możliwości składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 marca 2019 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

z up. Burmistrza
mgr Alicja Kisielewicz

Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Zagospodarowania Przestrzennego

Informacja

o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Wójt Gminy Lutowska, stosownie do treści art. 35 ust.1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2018 r. poz. 2204) informuje, że w dniach od 30.01.2019 r. do 20.02.2019 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowska, wywieszony został wykaz nieruchomości, informujący o przeznaczeniu do dzierżawy w drodze bezprzetargowej część działki nr 7/2 w obrębie ewidencyjnym Brzegi Górnego, pod budowę masztu antenowego.

Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowska pokój nr 16 tel. (13) 461 0013 wewn. 35 w godzinach pracy urzędu.

Wójt
Krzysztof Mróz



Informacja

Informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 08.02.2019 r. do dnia 01.03.2019 r. nieruchomości przeznaczonych do najmu – część budynku magazynowego położonego na działce nr ew.: 975/5 o pow. 157,8 m², położonego w m. Czarna Góra, na czas oznaczony – 1 rok z nowym najemcą.

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz

Ferie 2019 w Ustrzykach Dolnych

styczeń
28-29 stycznia

30 stycznia
gw. 1909

lutego

- 1 lutego
- 2 lutego gw. 1800
- 3 lutego gw. 1700
- 4 lutego gw. 1600
- 5 lutego gw. 1500
- 6 lutego gw. 1400
- 7 lutego gw. 1300
- 8 lutego gw. 1200
- 9 lutego gw. 1100
- 10 lutego gw. 1000
- 11 lutego gw. 900
- 12 lutego gw. 800
- 13 lutego gw. 700
- 14 lutego gw. 600
- 15 lutego gw. 500
- 16 lutego gw. 400
- 17 lutego gw. 300
- 18 lutego gw. 200
- 19 lutego gw. 100
- 20 lutego gw. 000
- 21 lutego gw. 1000
- 22 lutego gw. 1100
- 23 lutego gw. 1200
- 24 lutego gw. 1300

PROMOCJA
HUSQVARNA 550 XP®

50,1 cm³, 2,8 kW, 33-50 cm / 13"-20", 4,9 kg
Cena promocyjna: **2 799 zł**

HUSQVARNA 562 XP®
59,8 cm³, 3,5 kW, 38-70 cm, 6,0 kg
Cena promocyjna: **3 249 zł**

HUSQVARNA 365
70,7 cm³, 3,6 kW, 40-70 cm, 6,4 kg
Cena promocyjna: **3 299 zł**

GRATIS W ZESTAWIE Z PILARKĄ OTRZYMUJESZ:



SANTECH

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
SANOK, ul. Kochanowskiego 1A, tel.: 13 463 45 86
USTRYKI DOLNE, ul. Rynek 27/28, tel.: 13 471 18 95
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 4, tel.: 13 434 02 27
santech.bieszczady@op.pl

**OSUSZANIE BUDYNKÓW
WYPOŻYCZANIE OSUSZACZY
TEL. 503 780 989**

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816
Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”; 38-700 Ustrzyki Dolne;
ul. Rynek 17
Redaktor naczelny: Paulina Bajda
DTP: Adam Leń
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i słówtułowami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.
Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.
Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333
Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;
38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31
Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, hełmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle-części: silniki, ramy, baki, koła, kosze. 505-529-328

* Szukam domu/mieszkania do wynajęcia (na dłuższy okres czasu) - Ustrzyki Dolne i okolice. Kontakt: 570355664"



XXXII BIESZCZADZKI BIEG LOTNIKÓW Ustrzyki Dolne

USTRZYKI DOLNE

16.02.2019 (sobota)

- godz. 8:00 – 10:00 – wydawanie numerków startowych – trasy w Ustjanowej Górnej
- godz. 10:00 – złożenie kwiatów pod pomnikiem Lotników w Ustjanowej Górnej
- godz. 11:00 – start dzieci i młodzieży

Dystanse i kategorie wiekowe:

- godz. 11:00 – dystans 3 km – ur. 2003-2004 dziewcząt i chłopców
- godz. 11:20 – dystans 2 km – ur. 2005-2006 dziewcząt i chłopców
- godz. 11:40 – dystans 1 km – ur. 2007-2008 dziewcząt i chłopców
- godz. 12:00 – dystans 0,5 km – ur. 2009-2010 dziewcząt i chłopców
- godz. 12:15 – dystans 0,5 km – ur. 2011 i mł. dziewcząt i chłopców
- godz. 13:00 – zakończenie zawodów – trasy w Ustjanowej Górnej
- godz. 18:00 – 20:00 – wydawanie numerków startowych do biegów w 17.02.2019 – SP Ustjanowa Górna

17.02.2019 (niedziela)

- godz. 8:00 – 10:15 – wydawanie numerków startowych – trasy w Ustjanowej Górnej
- godz. 10:00 – złożenie kwiatów pod Obeliskiem im. Stanisława Nahajowskiego
- godz. 11:00 – start wspólny do biegu głównego – KATEGORIA OPEN kobiet i mężczyzn (Limit czasowy w biegu głównym 2,5 godz.)
- godz. 11:05 – dyst. 5,0 km – Bieg o Puchar Stanisława Nahajowskiego (start wspólny)
- godz. 14:15 – zakończenie zawodów, rozdanie nagród

16-17 lutego 2019 r. Trasy Biegowe
im. Stanisława Nahajowskiego
w Ustjanowej Górnej

www.bieglotnikow.pl



KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO

Pieniny mają swoją słynną sosnę zwyczajną na Sokolicy, a Bieszczady? Pod jakim drzewem rosnącym przy zielonym szlaku, turyści często się zatrzymują i fotografują? Podpowiedzią może być informacja, że nasza ścieżka przyrodnicza przebiegająca tuż obok, oznaczona jest symbolicznie owocami tego drzewa/krzewu. Łacińska nazwa wywodzi się z jęz. celtyckiego i oznacza gorzkie, cierpkie owoce. Z kolei łaciński epitet gatunkowy tłumaczy się jako roślinie wabiąca ptaki. W istocie, jesienią drzewa te obficie owocują stanowiąc bazę pokarmową dla wielu zwierząt – zwłaszcza ptaków. W Bieszczadzkim Parku Narodowym gatunek ten występuje w wysokogórskiej odmianie i tworzy ponad górną granicą lasu zarośla o ciekawym, sawannowym pokroju. Jesienią połoniny okrywają się w tych miejscach pomarańczową barwą, kontrastującą ze złocistymi wówczas jaworami i płowymi traworoślami. W odpowiedzi należy podać:

Jaki gatunek drzewa opisaliśmy w tekście i pokazaliśmy na fotografii?



Fot. Ewa Bujalska

Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie mailowo na adres konkurs@bieszczadzka24.pl do 14.02.2019 r. Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przesłana przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 2/2019 „GB” to: Gawra, niedźwiedź, jest to najcięższy drapieżny ssak Europy. Nagrodę wylosował: Edward Staszewski.



EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66



Zespół Basenów
Delfin
w Ustrzykach D.
zaprasza
do skorzystania
z oferty:
**BILETY BEZ
LIMITU**
– 12 zł/osobę
za nielimitowane
jednorazowe
wejście
na basen kryty.

XXXV OGÓLNOPOLSKI BIESZCZADZKI RAJD NARCIARSKI

Ustrzyki Górne 20-24.02.2019



Trwają przygotowania do kolejnego Ogólnopolskiego Bieszczadzkiego Rajdu Narciarskiego. W tym roku impreza odbędzie się w dniach 20-24 lutego. Organizatorem imprezy jest Bieszczadzki Park Narodowy wraz z Bieszczadzką Grupą GOPR oraz Kołem Przewodników PTTK Ziemia Sanocka. Na bazę Rajdu wybrano kolejny już raz Hotel Górski w Ustrzykach Górnych.

Na tegoroczny rajd zostały wyznaczone dwie trasy ski-tourowe, jedna na rakietach śnieżnych i jedna na nartach śladowych.

Ci, którzy zdecydują się na pierwszą trasę, będą mieli do pokonania pierwszego dnia odcinek z Przełęczy Wyżniańskiej na Małą i Wielką Rawkę z powrotem do Ustrzyk Górnych. Drugiego dnia przyjdzie im się zmierzyć z Piaszą, Okraglikiem i Jasłem. Na deser trzeciego dnia organizatorzy proponują przejazd z Przełęczy Wyżniańskiej przez Połoninę Caryńską do Ustrzyk Górnych.

Nie mniej ambitna jest również trzydniowa trasa nr 2. Najtrudniejszy jest drugi dzień, w którym uczestnicy rajdu będą mieli do pokonania ponad 21 km. Trasa wiedzie z Przełęczy Wyżniańskiej na Małą i Wielką Rawkę, Krzemieniec, Rabią Skalę, Paportną ze zjazdem do Beskidu.



Fot. Arch. BdPN

Dla amatorów wędrówek na rakietach śnieżnych organizatorzy proponują między innymi przejście z Przełęczy Wyżniańskiej na Rawki do Ustrzyk Górnych, a kolejnego dnia trasę z Ustrzyk Górnych na Połoninę Caryńską do Przysłupia Caryńskiego i Bereżek.

Trasa narciarsko-wędrorna na nartach śladowych i biegowych biegnie pierwszego dnia w okolicach doliny górnego Sanu, drugiego dnia po trasach wokół Wetliny, a trzeciego w okolicach Ustrzyk Górnych.

Jak widać propozycja jest dosyć zróżnicowana i dostosowana do różnego stopnia zaawansowania uczestników rajdu. Z pewnością jednak nie dla czystych amatorów.

Równoległe do Ogólnopolskiego Rajdu Narciarskiego Bieszczadzki Park Narodowy organizuje po raz drugi Bieszczadzki Rajd Narciarski Pracowników Parków Narodowych.

Termin obu imprez to 20-24 lutego 2019 r. Zainteresowani mogą jeszcze zgłaszać się do udziału w imprezach. Ostateczny termin zgłoszenia mija 11 lutego.

Więcej informacji na www.bdpn.pl w zakładkach „Rajd narciarski” oraz „Rajd PPN”.

/ela/



CZAS NA ODŚNIEŻARKI